Ner 82. Kraków, Wtorek 11 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp, **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 10 kwietnia.

„Jeżeli Ulster zostanie zmuszony do walki za własną wolność, synowie jego wyruszą w bój jak żelazni mężowie Cromwela, z biblią w jednej, z mieczem w drugiej dłoni, aby zwyciężać i zwyciężyć.“ Takim okrzykiem wita *Sheffield Telegraph* w imieniu lojalistów ulsterskich nową fazę, w jaką od czwartku weszła sprawa irlandzkiej autonomii; nieprzyjaciele Gladstona i jego programu zapewniają, że nie jest to tylko wyłącznie przesada dziennikarskiej retoryki ale że w istocie z chwilą, w którejby liberalnemu rządowi udało się w moc obowiązującą wprowadzić wielki projekt irlandzkiej reformy, w królestwie Wielkiej Brytanii zawrzałby gwar wojny domowej. Ulsterczycy gotowi są do wystawienia pięćdziesięciotysięcznej armii, ożywionej — jak zapewniają unionistyczne dzienniki — zapałem dobrej sprawy i entuzyazmem szczerego patryotyzmu; same warsztaty okrętowe w Belfast dostarczą pięć tysięcy; każdy okręg wyborczy będzie posiadał swój pułk, a z kolonij i z Kanady płynąć będą w pomoc liczne i bitne legie zasiłków. Zwłaszcza z Kanady spodziewany jest dwudziestotysięczny sukurs przeciwko „gwałcicielom wielkobrytańskiej swobody,“ których w inny sposób żadną miarą przekonać nie można, iż rozpoczynają — jak twierdzi historyk Lecky — dzieło najzgubniejsze ze wszystkich, jakie znają dzieje angielskie. *Sheffield Telegraph* nie wątpi, że ta wojna domowa skończy się niechybną klęską antynarodowego i antypaństwowego rządu, bo przecież „niepodobna przypuścić, aby wielkobrytańskie wojsko miało odwagę skierować lufy swych karabinów na tych, którzy bronić będą honoru i przyszłości Anglii“; pomiędzy najwyższymi zresztą dygnitarzami wojskowymi Wielkiej Brytanii znajdują się lojaliści tak zagorzali i gorący jak pułkownik Saunderson lub jak pułkownik Waring, „dla których rozkaz walki z Ulsterem byłby niepowetowaną osobistą zniewagą.“

Dopóki na dziennikarskich szpaltach pojawiały się podobne przypuszczenia i podobne pogróżki, nie było to zapewne ani patryotyczne ani budujące, zawsze wszakże dało się tłumaczyć taktyką rozognioną i namiętną, nieliczącą się ze środkami i sposobami, byle dopiąć celu i zdepopularyzować nienawistną sobie ustawę. Jeżeli jednak do stolicy hrabstwa przybywa jako reprezentant stronnictwa i jako polityczny jego emisaryusz jeden z najwybitniejszych posłów, który w poprzednim gabinecie piastował tekę ministra dla Irlandyi i stosunki jej zna dokładnie z badań i doświadczeń naocznych, i jeżeli ten mąż stanu o rozgłośnem nazwisku oświadcza publicznie, że „to, co jest usprawiedliwione wobec tyrańskiego monarchy, można także wobec tyrańskiej parlamentarnej większości z równą zastosować słusznością“ — wtedy doprawdy znaczy się, że agitacya przekracza swój zakres zwyczajny, ale że wśród broni, jakiej dobiera, posługuje się także wywoływaniem widm, których potem poskromić nie będzie w stanie. Mr. Artur Balfour, przemawiając do pięciotysięcznego tłumu słuchaczy, powinien był o tem pamiętać, że nic łatwiejszego, jak zaszczepiać w tłumy pierwiastki rozstroju i dezorganizacyi, nic trudniejszego potem, jak choćby nawet pod kierunkiem własnej dłoni dostrajać je i organizować napowrót; powinien był pamiętać, że najgorszy i najbłędniejszy nawet bil nie zdołałby ściągnąć tylu klęsk i nieszczęść, ile ich wniosą niesnaski i zatargi bratobójcze. A przecież ten bil to tylko akt sprawiedliwości dziejowej, szlachetny w pomyśle a w przeprowadzeniu uczciwy, to tylko ostatni wybuch politycznego idealizmu w międzynarodowych stosunkach, to tylko wymarzone i wypieszczone dzieło jedynego już dzisiaj wielkiego męża stanu.

Brak nam jeszcze do tej chwili zupełnie dokładnych sprawozdań z czwartkowego posiedzenia westminsterskiego parlamentu i z treści najnowszej wielkiej mowy Gladstona, wypowiedzianej przed rozpoczęciem obrad nad drugiem czytaniem bilu o autonomii irlandzkiej. Trudno było po tej mowie spodziewać się, żeby mogła rzucić nowe światło na sprawę omawianą od tak dawna i rozpatrywaną z tak różnych stron; jeżeli, jak opowiadają, pewien humorysta obliczał przed laty, ile razy wyraz „rewolucya francuska“ wypowiedziany i napisany został w okresie czasu od r. 1789 do 1793, równie charakterystycznem byłoby obliczenie powtarzającego się nieustannie od lat czterdziestu słowa: *Home-Rule*. Najważniejszą częścią mowy czwartkowej Gladstona, o ile przynajmniej z mało dokładnych telegraficznych ekscerptów sądzić można, było porównanie pomiędzy przyszłym stosunkiem Irlandyi do Wielkiej Brytanii i do parlamentu w Westminster z analogicznemi organizacyami państwowemi. Przy tej sposobności przypomniał Gladstone światu kwestyę polską, kwestyę, o której od tak dawna milczą już zachodnie parlamenty europejskie. Wielki starzec dowodził, że nigdy nie powiodło się zjednoczenie dwóch krajów, opierające się na samej przemocy i na stłumieniu parlamentarnej reprezentacyi jednego z nich, a tylko tam, gdzie zjednoczenie to zastrzegało każdemu z łączących się narodów samodzielność prawodawczą, dobroczynne za sobą jedynie pociągnąć mogło skutki: Rosya i Polska — mówił Gladstone — powinny być dla unionistów odstraszającym przykładem, jakie za sobą pociąga konsekwencye wcielenie kraju przez przemoc i przez zatamowanie parlamentarnego życia. Odwykliśmy tak bardzo od słyszenia podobnych słów, odwykliśmy tak bardzo od sprawiedliwości i życzliwości tych wielkich, którzy rządzą losami Europy, że jakkolwiek dziwny czar wywiera na nas to przypomnienie z ust sędziwego premiera Wielkiej Brytanii, wiemy już jednak bez złudzeń, że przeminie ono bez echa.

Przegląd polityczny.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad sejmów krajowych, zaszły w Wiedniu, Pradze i Gracu niektóre wypadki, które charakteryzują stanowisko liberalnego stronnictwa i rzucają pewne światło na jego wewnętrzne stosunki. I tak marszałek sejmu dolno-austryackiego, hr. Krystyan Kinsky, złożył mandat poselski, ulegając naciskowi liberalnego stronnictwa, które mu zarzucało zbyt wielką pobłażliwość dla antysemitów, zasiadających w sejmie. Przy mianowaniu następcy hr. Kinsky'ego, rząd uwzględni niewątpliwie życzenia liberałów i powoła na godność marszałka osobistość z nimi sympatyzującą, n. p. hr. Gudenusa, lub opata Karla. Jednocześnie prawie antysemiccy członkowie Rady gminnej wiedeńskiej, którzy od kilku miesięcy nie uczęszczali na posiedzenia Rady, zarzucili politykę abstynencyi, jako obecnie bezprzedmiotową wobec zmiany statutu gminnego wiedeńskiego, uchwalonej przez sejm i sankcyonowanej przez rząd. Powrót swój do Rady wyjaśnili antysemici w krótkim manifeście, ogłoszonym z tego powodu. „Chcieliśmy — są słowa manifestu — ochronić ludność Wiednia od nowych podatków i danin, a zarazem przeszkodzić zaciągnięciu nowej pożyczki i sprzedaży majątku nieruchomego gminy. Wskutek zmiany statutu abstynencya nasza nie zaradzi już złemu; dlatego weźmiemy udział w posiedzeniach Rady, aby w ten sposób przeszkodzić temu, co uważamy za nieszczęście dla całej ludności Wiednia.“ Dodać jeszcze należy, że rząd odmówił sankcyi ustawie o ubogich, uchwalonej przez sejm dolno austryacki, z kilku poprawkami antysemitów — dla tych właśnie poprawek. Wszystkie te szczegóły świadczą o wybornym stosunku rządu do liberalnego stronnictwa, a także o tem, jak bardzo stronnictwo liberalne potrzebuje rządowej pomocy. Na tle tych „powodzeń“ ciemno się rysuje secesya niemieckich narodowców, dokonana świeżo w Pradze i w Gracu. W sejmach czeskim i styryjskim wszyscy niemieccy posłowie należeli dotychczas do jednego klubu; obecnie pięciu posłów sejmowych narodowo-niemieckich oświadczyło prezesowi niemieckiego sejmowego klubu w Pradze, Schmeykalowi, że dopóty nie będą należeć do klubu, dopóki jego członkiem jest poseł Izby handlowej libereckiej, Jantsch. Ten ostatni jest dlatego tak znienawidzony przez narodowców, ponieważ podczas ostatnich wyborów do libereckiej Rady gminnej zażądał wykreślenia z list wyborczych Dra Schückera i Dra Pradego, którzy też rzeczywiście wskutek tej reklamacyi utracili bierne i czynne prawo wyboru i nie są obecnie członkami Rady libereckiej. Podobnież narodowcy niemieccy w Styryi oświadczyli, że utworzą odrębny klub sejmowy, zrywając w ten sposób dotychczasową solidarność. Nie ulega wątpliwości, że te wewnętrzne spory osłabiają jednolitość i siłę liberalnego stronnictwa, które usiłowało zawsze odgrywać rolę jedynego przedstawiciela austryackich Niemców.

Stosunki francusko niemieckie są zawsze tak naprężone, że drobne nawet wypadki wywołują w obu państwach nadmierne poruszenie. Po wydaleniu z Francyi korespondenta dziennika *Berliner Tagblatt*, Brandesa, umieściła, jak wiadomo, *Nordd. Allg. Ztg* półurzędowy komunikat, zwracający uwagę na nieustanne niebezpieczeństwo, jakie zagraża europejskiemu pokojowi ze strony Francyi, wskutek polityki francuskiego rządu, który stara się odwrócić uwagę ogółu od wewnętrznych zawikłań, wywołując groźne nieporozumienia z ościennemi mocarstwami. Komunikat ten, cokolwiek przesadnie zredagowany, nie wywołał zamierzonego wrażenia, a niemiecka opinia publiczna odrazu spostrzegła, że dziennik półurzędowy pragnął tylko wykazać konieczność ustawy wojskowej. Wkrótce potem analogiczny wypadek, wywołany rzeczywiście nietaktem władz francuskich, zdawał się usprawiedliwiać obawy kanclerskiego organu. Weterynarz niemiecki, Gustaw Kurtz, został przyaresztowany w Rouen pod najbłahszym pozorem, jako szpieg niemiecki, i odstawiony do granic Francyi. Obecnie donosi *Nordd. Allg. Ztg:* „Francuski minister spraw zewnętrznych zawiadomił hr. Münstera, iż przeprowadzone śledztwo wykazało niewłaściwość postępowania władz w Rouen względem Kurtza i zupełną bezzasadność podejrzeń o szpiegostwo. Wydalenie było zatem nieuzasadnione, a zatrzymywanie korespondencyi Kurtza bezprawne. Minister przyrzekł ambasadorowi, iż zapobiegnie nadal takim zajściom i upoważnił go do zawiadomienia Kurtza, iż wolno mu bez przeszkody powrócić do Francyi.“ Tak więc, dzięki taktowi francuskiego ministra spraw zagranicznych, wypadek, który mógł dać powód do poważnego nieporozumienia, zredukował się do najskromniejszych rozmiarów i jest obecnie załatwiony bez obopólnego niezadowolenia.

Serbscy radykaliści wydali manifest, podpisany przez wszystkich radykalnych członków skupczyny, z wyjątkiem tych, których rząd uwięził, wyjaśniający ostatnie zajścia. Z manifestu pokazuje się, że przed otwarciem skupczyny deputacya radykalistów złożona z Pasicza, Gruicza i Maksymowicza, usiłowała dotrzeć do rejentów, aby im wyłuszczyć zapatrywania radykalnego stronnictwa. Deputacya nie otrzymała posłuchania. Manifest przedstawia następnie wszystkie nielegalne działania skupczyny i kończy się takiem oświadczeniem: „Po wystąpieniu radykalistów i postępowców, wszelkie dalsze czynności skupczyny, utraciły konstytucyjną legalność. Wszystko, co uchwalą liberalni posłowie, niema prawnej wartości. Jesteśmy na teraz zdecydowani, mandaty powierzone nam przez naród zatrzymać.“ Tymczasem liberalni posłowie nie troszcząc się o radykalne protesta, postępują tak, jakby skupczyna była w komplecie. Prócz tego wydali oni kontr-manifest, w którym odpierają skargi radykalistów. Zdaniem liberalnych, przybyli radykaliści do skupczyny jedynie w tym celu, aby wywołać nieład. „Większość liberalna protestuje z pogardą przeciwko insynuacyom, jakoby ona lub rząd zamierzały uciec się do gwałtownych środków. Sprawcy smutnych gwałtów popełnionych w r. 1886 w Niszu na osobach deputowanych, nie mają prawa skarżyć się na naruszenie konstytucyi. Kto zaniedbuje swoje poselskie obowiązki, traci poselskie prawa. Liberalna większość jest zdecydowana wytrwać w skupczynie, a po słowach nastąpią wkrótce czyny.“ Nie ulega wątpliwości, że rząd serbski chce doprowadzić konflikt do ostateczności. Następstwa tej polityki mogą być bardzo smutne dla Serbii.

Korespondencya „Czasu“.

Z pod Tarnowa 9 kwietnia.

(Z) Przesyłając wam mowę Marszałka krajowego księcia Sanguszki, wypowiedzianą na zgromadzeniu przedwyborczem w Tarnowie, zaznaczyć muszę dwa objawy, jakie wystąpiły przy tych wyborach: widoczny postęp w zasadach konserwatywnych u wyborców i pokutujący obok tego duch dawnej koteryjności.

Mowy obu kandydatów były zgodnie i nawskroś zachowawcze, jak to zatwierdził Marszałek kraju. Nie było między dwoma współzawodnikami sprzeczności zasad, ani walki stronnictw — ta tylko zachodziła między nimi różnica, że hr. Franciszek Mycielski miał już za sobą przeszłość polityczną, jako dawny członek Sejmu i jeden z najczynniejszych prezesów Rady powiatowej, miał spełnione czyny na poparcie swego programu; jego zaś zwycięski współzawodnik, o wiele młodszy, wystąpił po raz pierwszy na arenę polityczną.

Gdy zupełna zgodność kierunku i zasad, zdawałoby się, że spełnione już zasługi powinny przeważyć szalę, zwłaszcza gdy wśród nich była tak doniosła dla rolników sprawa, jak inicyatywa i poparcie osobistemi zachodami zaprowadzenia wydziału rolniczego na Uniwersytecie krakowskim. Poparcie Marszałka krajowego w rodzinnych stronach, wśród sąsiadów, powinno było być wskazówką, rękojmią i zachętą.

Dlaczego stało się inaczej? Czy dla jakiejś wybitnej specyalności p. Sękowski odniósł zwycięstwo nad hr. Mycielskim? Obaj są rolnikami z zawodu, tylko hr. Mycielski w trudniejszych warunkach na własnym zagonie dłużej pracuje, a ma skalę szeroką poglądów, sięgającą po za Galicyę do stanu Wielkopolski i innych dzielnic, które zna i z których czerpał wzory.

Powitaćby można wybór p. Sękowskiego ze szczerą sympatyą, bo program jego zdrowy i

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(10) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz o brzasku myśliwi wybiegli na łowy. Znowu, jak wczoraj, wiódł ich ostrożny Dżjanka, a w ślad biegli towarzysze, pilnie bacząc na to, co się działo wokoło, zręcznie wymijając zawady i unikając gałązek, które utraciwszy odzyskaną w dzień giętkość, podczas nocnego mrozu, pękały za lada trąceniem ze szklannym trzaskiem, daleko rozbrzmiewającym po borze. Srebrny, koronkowy wykwit szronu ubielił pnie i konary drzew; tu, w głębi tajgi, w miejscach bezwietrznych, zacisznych, zimowemi śniegami jeszcze obciążony, przejrzysty, zlekka kołyszący się tuman poranku, nadawał białym konturom roślin lotność i nikłość z chmur urobionych obrazów. W miarę, jak dniało, ta chmurna głębia nabierała przeźroczystości, jak wata, wodą nasiąkając, perłową światłością, pozbawioną blasku i cienia. Na jej tle ciemne postacie myśliwych ujawniały się coraz dobitniej; to też oni, czując, jak różnią się od otoczenia, jak łatwo ich zauważyć, szli coraz wolniej, poruszali się coraz ostrożniej. Nagle Dżjanka zatrzymał się i niecierpliwym ruchem ręki dał znak, aby stanęli. Zamarli, tłumiąc oddech, w pozach, w jakich zastał ich ten nakaz i tylko chciwe spojrzenia rozgorzałych oczów puścili we wskazanym kierunku, tam poza sieć szarych zarośli, przed któremi chylił się Dżjanka. Nic nie ujrzeli z początku prócz śniegu, mgły i sęków, a myśląc, że się ich przywódca omylił, chcieli już podejść bliżej, gdyż tuż obok rozległo się przeciągle, podobne do westchnienia sapnięcie; zakołysały się gałązki, sypiąc śniegiem i ciemny grzbiet zwierza podniósł się z nocnego pod krzakiem legowiska. Dżjanka metodycznie, nie zmieniając postawy, sięgnął ręką za siebie i dobył z sajdaka strzałę. Ale strzelać było niepodobieństwem, gdyż gęsta i wysoka ściana chrustu wznosiła się pomiędzy myśliwym a zdobyczą; próbować obejść, było to wystawić się na widok; pozostawało więc czekać, trzymając łuk w pogotowiu, czy zwierz, żerując, nie wystawi się na strzał któregokolwiek z ukrytych w krzakach łuczników. Tak też zrobili. Stali, nie ruszając się wcale, a zwierz tymczasem ze wzrastającym apetytem szczypał mech, wygrzebując go racicami z pod śniegu. Nareszcie Foka, znużony, spróbował zmienić postawę i śnieg silniej naciśnięty zaskrzypiał mu zlekka pod łyżą. Rogal drgnął, nastawił uszy, podniósł łeb i dużemi, płomiennemi oczami jął niespokojnie szukać w zaroślach przyczyny szelestu. I nagle wzrok jego spotkał się, może po raz pierwszy, z drapieżnem, utkwionem weń spojrzeniem czających się za krzakami ludzi. „Dzikus“ ogarnięty niezmiernem zdumieniem i trwogą, stanął nieruchomy. Skorzystał z tego Dżjanka, z szybkością błyskawicy łuk napiął i puścił strzałę w ten widniejący o kroków kilka łeb rosochaty. Ale cel zniknął prędzej, nim strzała do niego dobiegła. Pocisk, przebiwszy próżnię, utkwił w pniu drzewa z gniewnem jak osa brzęknięciem.

— Ruszaj! Haj-da!

— Gdzie? Jak? Co? Co mam robić? — wrzeszczał Foka, przedzierając się przez gąszcz i chrusty i usiłując dopędzić towarzyszy, którzy to chyłkiem, to bokiem wymijając przeszkody, pędzili z dwóch stron szerokiego przez renifera stratowanego śladu. Zwierza nigdzie w pobliżu ani widać, ani słychać nie było.

— Strzały! strzały! zbieraj strzały! — krzyczał zdala Ujbanczyk.

Ale Foka biegł, oczy wytrzeszczywszy i nic nie rozumiejąc. Jakie strzały? Co za strzały? On nic nie widzi, ani sęków, które rozrywają mu odzież i ranią ciało, ani pni, o które zaczepia łyżami, nie widzi nic, prócz kłębów własnego gorącego oddechu. Zimne powietrze, wpadając do płuc przez nieoględnie szeroko otwarte usta, dusi go; pot kroplisty wystąpił mu na czoło i oczy zalewa; szronem obmarzłe rzęsy zlepiają się; w biegu nie podpiera się już ogromnym łukiem, a wlecze go za sobą, zamknąwszy oczy, by mu ich nie wybiły uderzające po twarzy gałęzie, rwie naprzód, nie patrząc przed siebie; wreszcie koniec jego łyży ugrzązł w większym wyboju, wybitym w twardej śniegów skorupie przez ściganego rena i Foka upadł jak długi.

— Poczekajcie! — wołał, grzebiąc się w śniegu — ale nikt mu nie odpowiadział; przestał go nawet dolatywać skrzyp łyż przodem pomykających towarzyszy; z tyłu za to coraz wyraźniej dochodziło go Niusterowe: noch! noch! noch! — którem popędzał i kierował psy. Foka siedział, drżącemi rękami rozplątywał pokręcony rzemień łyż i płakał jak bóbr. Gdy, uspokojony, nieco podniósł się wreszcie, wolniej już i uważniej w dalszą puścił się drogę. Zmienił nawet kierunek, gdyż porzuciwszy trop zwierza, poleciał ku krawędzi lasu, nad jezioro, gdzie daleko na różowem tle zorzy dojrzał czarne, drobne postacie chyżo mknących towarzyszy. Rena wciąż nie było widać. Ponieważ Foce się zdawało, że ślad, którym gonili zataczał półkole, więc dla skrócenia drogi rzucił się na przełaj, ale nim doścignął myśliwych, ci zawrócili kilkakroć i zniknęli w przeciwległych zaroślach. Znowu chłopak ujrzał się sam na krawędzi jaskrawej, mlecznej wstęgi świeżo stratowanego śniegu, wijącej się wdzięcznie, ale bez końca. Zmuszony pilnować się jej, aby w lesie nie zabłądzić, wlókł się osłabły, zniechęcony, coraz bardziej zwalniając kroku, aż z dreszczem dzikiej radości dojrzał na śniegu rubinowe krople krwi, a nieco dalej tkwiącą w ziemi strzałę. Widok ten wrócił mu siły i ochotę, więc zabrał strzałę i raźno puścił się naprzód, a gdy wydostawszy się z lasu, zobaczył w dali sunące po równinie już nie dwa, ale trzy cienie, z wesołym okrzykiem popędził ku nim.

Z zarzuconemi na plecy rogami, ciężko skacząc i zapadając się co chwila uciekał ścigany renifer, zataczając koło z widocznym zamiarem wydostania się na przebieżoną dotychczas ścieżynę. Ale przeszkadzali mu w tem sunący z obu stron bracia, strasząc go i najeżdżając. Tymczasem Foka rączy i podniecony nadbiegał, trzymając w ręku gotowy łuk i strzały, i byłby może położył zwierza, gdyby ten natrafiwszy przypadkiem na silniej zmarzniętą płaszczyznę, nie był pomknął z chyżością błyskawicy i znikł nagle z przed oczu myśliwych. Trzask łamiących się zarośli objaśnił, gdzie im się podział. Pospieszyli więc w tym kierunku, pełni obawy, że zwierz wydobędzie się na swe poprzednie ślady, a biegając do koła zostanie dla nich stracony. Ale ren zapadł się znowu — skakał, zrywał się, rzucał po lesie jak szalony, zaczepiając w gałezie i sęki, i zrzucając z nich całe obłoki śnieżystej kurzawy. Doścignęli go bez trudu. Foka roznamiętniony, szczęśliwy, z całych sił dotrzymywał im kroku, starając się naśladować zręczne, wyrachowane ich ruchy.

— Aj-da! Zuch! zuch Foka! doprawdy zuch! — krzyknął Dżjanka, zwracając ku niemu spotniałą, rozognioną, ale wcale zmęczenia nie zdradzającą twarz. — A tylko mój zuchu, podwiąż sobie rzemień u obuwia, bo się obalisz.

Zmięszany Foka spojrzał na nogi i znowu poczuł, że mu się na płacz zbiera: ciężkie, futrzane torbasy spadły mu już były niżej kolan, a długie podwiązki wlokły się po ziemi i groziły przewróceniem lada chwila. Musiał się przeto zatrzymać, a tymczasem Ujbanczyk minął go z wesołym śmiechem.

— Zabiją, zabiją bezemnie... Uuu! Pewnie już daleko — szeptał żałośnie, podnosząc się i co tchu ruszając dalej. Wielkiem było jego zdziwienie, gdy wpadłszy do lasu, ujrzał o kilka kroków obu braci, skradających się ostrożnie ku płaskiemu wzgórkowi. Zobaczywszy go, dali znak, żeby się spokojnie zachował, a jednocześnie, aby się starał okrążyć wzgórek od strony przeciwnej. Idąc za tą wskazówką, obaczył na stoku pochyłości renifera, głęboko ugrzęzłego w zaspie śniegu. Biedak, łeb przyduszony ciężarem gałęzistych rozroży zwiesił tak nisko, że chrapami, ziejącemi strugi piany i pary, dotykał guzowatych kolan przednich łap, tkwiących bezsilnie aż po zgięcia w wysokiej zadmie; wpadłszy na ten lep śnieżny, zwalił się całym ciężarem swej złotej, grzywiastej piersi i nie mógł już powstać. Bokami robił gwałtownie, brocząc z pod strzał pierzastych, tkwiących między jego żebrami, strugi gęstej, czarnej posoki; ciemny, śniegiem przypruszony grzbiet jego przebiegały bolesne drgania, a tylne, żylaste nogi deptały konwulsyjnie i gniotły śnieg dokoła, tworząc obszerny dół, także ciemny, gdyż powleczony sinym łagodnym cieniem tylko co nad tumany wzeszłego słońca. Dżjanka zdołał już na dziesięć kroków podkraść się do zwierza, ale dalej iść nie śmiał, gdyż zauważył, że nie jest jeszcze dostatecznie wyczerpanym, a po przyspieszonem drżeniu jego członków odgadł, że już go spostrzegł, i że się przeraził; zatrzymał się więc i wypuścił strzałę. Ren, wystraszony dobrze mu znanem bzyknięciem pocisku, zebrał ostatki sił i ogromnym, rozpaczliwym skokiem wyrwał się z grząskich więzów. Rozpoczęła się znowu straszna gonitwa, ale zwierz był już znużony, biegł powoli, więc ścigający zbliżali się coraz bardziej. Jak dwa psy gończe z obu stron biegli za nim bracia, Dżjanka na lewo, Ujbanczyk na prawo, od czasu do czasu wypuszczając strzały; z tyłu zaś, porzuciwszy łuk, sajdak, nawet czapkę i rękawice, dziko wyjąc, leciał Foka z nożem w ręku. Ścigany zwierz raz po raz zerkał po za siebie krwawemi, wybiegłemi z orbit oczami, a kiedy jękła cięciwa, za każdym razem kulił się i przyspieszał kroku. Wskutek tego nie zmniejszała się ani powiększała przestrzeń, dzieląca łowców od zdobyczy. Ludzie też już poczynali się nużyć; twarze ich pobladły, członki skostniały, oddech stał się krótki i syczący, głęboko zapadłe oczy gorzały krwawo, posępnie; biegli jednak, zacisnąwszy zęby, paleni żądzą mordu i gotowi raczej paść trupem, niż zdobycz porzucić. Strzał im wreszcie zabrakło, których Foka zapomniał pozbierać.

— Ujbanczyk! łapaj! — ochrypłym głosem krzyknął Dżjanka, wypuszczając ostatnią i tak mierząc, by w razie nietrafienia upadła bratu na drogę. Śmignęła „dwużądła“ i polatując, opuściła się daleko na śniegi; Ujbanczyk schwycił ją w biegu i łuk z kolei naciągnął. Tak przez czas jakiś przerzucali sobie pocisk, aż ugodził i wbiwszy się głęboko w żywe ciało i sam zadrżał, jak żywy. Ren skoczył, i głową runął na dół, ryjąc śniegi rogami.

— Uruj! — wrzasnął Dżjanka, łuk rzucił, stopy pospiesznie z łyż wyszarpnął, siadł okrakiem na trzepocącym się jeszcze zwierzu i nóż mu w gardło zatopił.

— Czego ty tak brzydko na mnie patrzysz? — wyrzekł z uśmiechem, szturkając palcem mdlejące, zapłakane oczy renifera, patrzące na swych zabójców z wyrazem niewymownej boleści i wyrzutu. Ujbanczyk stał obok, oparty na łuku, z rozkoszą wydychając z płuc szalonym biegiem napędzone tam powietrze i patrzał spokojnie na zalane słońcem równiny. Nadbiegł wkrótce i Foka i chciał też koniecznie pchnąć nożem stygnącego zwierza, lecz nie pozwolili mu przez wzgląd na całość skóry. Surowo skarcili go też i za to, że porzucił broń i odzież i kazali mu wracać po nie natychmiast.

Tego samego dnia „dobyli“ jeszcze jednego „dzikusa“, a pod wieczór, naładowawszy sanie mięsiwem, z którego tylko trochę zostawili dla siebie, i włożywszy na nie ostatniego, niepatroszonego jeszcze rogala, wyprawili Niustera do domu. Sami zasiedli dokoła ogniska, roznieconego w innem już miejscu i w nowo wykopanej jamie. Tu, przypominając wesoło różne wypadki dnia ubiegłego, pili, nie skąpiąc już sobie topionego masła z drewnianych miseczek, aby co rychlej wrócić siły i sprężystość członkom, zesztywniałym od nadmiernej pracy. Wieczerzając, nie zapominali o wesołym swoim opiekunie „Bajnaja“ i raz po raz rzucali mu na ogień wyborowe kąski mięsa i tłuszczu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

poczciwy, a chęci najlepsze; z pewnością harmonii stronnictwa konserwatywnego w Sejmie poseł ten nie naruszy. Boleć jednak musi to zwycięstwo w tych warunkach, bo świadczy, że tam nawet, gdzie zupełna zgodność zasad, a co najmniej równorzędność uzdolnienia, tam jeszcze przeważa wpływ koteryjnych niechęci, którym zawdzięczał nieświadomie p. Sękowski tak gorliwe poparcie.

Koteryjność ta nie śmiała tym razem wysuwać naprzód kandydata opozycyjnego, zbyt przechylonego ku lewicy; nie mogła, jak dawniej, występować z *Reformą* w ręku na Stańczyków, bo zmysł konserwatywny wyborców uczynił postępy. Koteryjność ta zaściankowa dała poparcie młodemu konserwatyzmowi p. Sękowskiego, byle tylko obalić doświadczony konserwatyzm hr. Mycielskiego, byle okazać, że działa zawsze w duchu antagonizmu sąsiedzkiego i występuje przeciw powadze Marszałka kraju. Są ludzie, których wielkość nie sięga po za granice powiatu i którzy za to, że nie dorośli do pierwszorzędnej roli w kraju, mszczą się pokątną agitacyą wyborczą, aby swoją przewagę powiatową przeciwstawić pierwszym powagom krajowym.

Szkoda, że p. Sękowski taki protektorat przyjął i nie poszedł za przykładem innych młodych kandydatów, bardzo w Sejmie pożądanych, jak p. Adam Jordan i hr. Mikołaj Rey, którzy, mimo zachęty z tej samej strony, nie chcieli zawdzięczać mandatu zwycięstwu w domowej wojnie jednego obozu zachowawczego.

W uzupełnieniu powyższej korespondencyi podajemy w streszczeniu przemówienie ks. Marszałka Sanguszki, wypowiedziane na zebraniu przedwyborczem w Tarnowie:

Marszałek krajowy Eustachy ks. Sanguszko w mowie swej wystąpił przeciw złemu zwyczajowi, zakorzenionemu przeważnie wśród wyborców większej własności, a mianowicie przeciw temu, iż kandydat, ubiegający się o mandat poselski z większej własności, objeżdża wyborców i domaga się od nich, aby mu przyrzekli, że będą głosowali na niego. Książę marszałek zastrzegł się najwyraźniej, że nie ma na myśli dzisiejszych wyborów, zabrawszy zaś głos dzisiaj, chciał tylko wykazać to złe panujące wśród większej własności. Większa własność zastąpiła dawną szlachtę; ma ona wielkie przywileje, gdyż przywilejem to nazwać należy, że n. p. w okręgu tarnowskim 190 wyborców wybiera aż 3 reprezentantów do Sejmu, ale równocześnie jest jej obowiązkiem temu przywilejowi jak najgodniej odpowiedzieć w ten sposób, że do wyboru powinna przystępować ze spokojem, ze zdaniem wytrawnem i wyrobionem i z tem przekonaniem, iż wybierze kandydata najgodniejszego, który potrafi najlepiej bronić interesów większej własności, a nie tego, który najumiejętniej krząta się około zbierania głosów. Czasem na zgromadzeniach przedwyborczych większej własności nie było co robić, bo dana obietnica głosu krępowała wyborców. Oddziaływa to bardzo niekorzystnie na wybory. Zdaniem mowcy, szlachta sama powinna już raz kres tym nadużyciom położyć.

W dalszym ciągu oświadczył się książę Marszałek za kandydaturą hr. Mycielskiego. Jako Marszałek krajowy wie, że w najkrótszym czasie będzie potrzeba w Sejmie rolników wytrawnych, do gruntu wykształconych, gdyż Sejm będzie musiał załatwić wiele spraw obchodzących rolników. N. p. nowa ustawa o buhajach ma doniosłe dla kraju znaczenie i uchwalono dla niej znaczne fundusze. Teraz jedynie od sposobu w jaki ona będzie wykonaną, zależeć będzie, czy fundusze te będą rzucone w błoto, czy też przyniosą krajowi pożytek. Powinni więc w Sejmie zasiadać gruntownie wykształceni rolnicy, a mało w kraju jest tak dobrych gospodarzy, jak hr. Mycielski. Nauczył się w swem życiu dużo, doświadczył wiele i jego zdanie pod tym względem będzie nadzwyczaj cenne.

Hr. Rey popierając kandydaturę p. Sękowskiego powiedział, że powinniśmy wybierać jednolicie, czyli dał do zrozumienia, że jeżeli wybierzemy hr. Mycielskiego, sprzeniewierzymy się dotychczasowej tradycyi wybierania. Tymczasem tak nie jest. Z okręgu tarnowskiego wybierano zawsze konserwatywnych posłów i hr. Mycielski, jako konserwatysta, zupełnie tym wymaganiom odpowiada.

Konserwatyzm w Sejmie przechodził rozmaite koleje. Było w nim grono Stańczyków, ludzi znakomitych, o których patryotyzmie mowca nigdy nie wątpił. Dziś ich prawie niema, legli przeważnie w grobie. Potem powstała prawica sejmowa, dość liczna, bo przez 6 lat przeszło liczyła z górą 40 członków; w niej oparło się to, co pozostało z dawnych Stańczyków. O stronnictwie tem mowca może powiedzieć tylko to, że zanadto popierało rząd, a właściwie chciało nim kierować. Dziś jest jedno konserwatywne stronnictwo, w którem utonęły wszystkie odcienia konserwatywne.

Gdyby kto mowcę zapytał, który z obu kandydatów jest większym konserwatystą, byłby w prawdziwym ambarasie. Hr. Mycielski jest nim, gdyż to oświadczył, ale jest nim także i p. Sękowski. Jest on bowiem za ograniczeniem wolności dzielenia gruntów, a to jest już zapatrywanie skrajnie konserwatywne. Nie widzi więc między obu kandydatami wielkiej różnicy, i nie widzi niekonsekwencyi w tem, gdyby wybrano hr. Mycielskiego. Popiera przeto raz jeszcze kandydaturę hr. Mycielskiego, gdyż jest pewnym, że w Sejmie będzie on pożyteczny i że zaszczyt przyniesie tym wyborcom, którzy tam go wyszlą.

Prześladowanie religijne na Litwie.

O prześladowaniu księży katolickich przez rząd rosyjski na Litwie otrzymał *Dz. Pozn.* następujące wiadomości z Wilna:

Na mocy ukazu rządowego, rozesłanego przez kolegium rzymsko-katolickie 10-go listopada r. 1886, nie wolno nowo-wyświęconym kapłanom odprawiać uroczyście „prymicyi“ bez pozwolenia gubernatora. Za odprawienie bez takiego pozwolenia karano księży dotychczas kontrybucyą od 25 do 100 rubli. Lecz w roku zeszłym nowo-wyświęcony kapłan, X. Wincenty Sidorski za to „przestępstwo,“ na przedstawienie jenerała Kochanowa, został przez ministra spraw wewnętrznych skazany na uwięzienie w klasztorze w Grodnie przez trzy miesiące. W niedzielę (19 listopada 1892 r.) po nabożeństwie (w kilka tygodni po prymicyach) porwany został przez policyantów i odstawiony do oberpolicmajstra; tu sam oberpolicmajster odczytał mu wyrok ministeryalny, potem ksiądz przez dwóch żandarmów koleją w trzeciej klasie, odstawiony został do gubernatora w Grodnie, a przez niego do klasztoru. Klauzura, chociaż policyant nie stoi u furty, jest tu tak surowa, że ksiądz jeden (Płaskowicki), który się odważył wyjść na spacer za mury klasztorne, skazany był na przedłużenie więzienia przez cały rok!

Drugi kapłan, X. Sylwester Gimżewski, proboszcz w Olkienikach i zarazem dziekan Merecki, wraz ze swym wikaryuszem (X. Mateuszem Mażelisem) stali się ofiarą gorliwości kapłańskiej (urzędownie: „szkodliwego wpływu na parafian“). Jen. Kochanow pragnął był księdza dziekana osadzić przynajmniej na trzy lata w klasztorze, lecz na to potrzebował upoważnienia ministra. W tym duchu wniósł przedstawienie do ministerstwa, załączając wszystkie skargi policyi, jakie go dochodziły na tego, nie dającego się złapać (nieułomiwawo) księdza w ciągu lat ośmiu i tłómaczenia księdza. Ministerstwo odpowiedziało, że jeszcze nie ma dostatecznej podstawy do kary, jaką proponuje jenerał-gubernator. Jen. Kochanow tedy postanowił ukarać księdza jednego i drugiego w takich granicach, w jakich mu prawo o władzy dyskrecyonalnej pozwala. — Wskutek tego księdza Gimżewskiego usunął zupełnie z dziekaństwa i z probostwa, X. Mażelisa zaś skazał na translokacyę do parafii, oddalonej od Okielnik. O wyroku swoim nawet nie zawiadomił biskupa, lecz tylko gubernatora, a ten biskupowi doniósł (2/14 sierpnia 1892 r.), co następuje:

„P. jenerał-gubernator wileński, ze względu, że wpływ X. Sylwestra Gimżewskiego, proboszcza olkienickiego i dziekana mereckiego — oraz X. Mażelisa, wikaryusza tejże parafii — okazał się niewątpliwie szkodliwym dla parafian, uznał za konieczne X. Gimżewskiego usunąć od obowiązku proboszcza *(udalil' ot nastojatelskoj dolžnosti)* i zabronić mu sprawowania takowej na czas dłuższy, X. Mażelisa zaś przenieść do innej, oddalonej od Olkienik parafii, do proboszcza na zupełne zaufanie (rządu) zasługującego. Zawiadamiając o tem waszą przewielebność, wskutek otrzymanego przezemnie rozporządzenia jenerała artyleryi Kochanowa, mam honor prosić najpokorniej, aby mnie wasza przewielebność zaszczyciła zawiadomieniem o skutku niniejszego *(o posledujuszczem)*.“

Wybaczcie, że same stare dzieje wam donoszę z czasów Kochanowa.

Nowy jenerał-gubernator Orżewskij zapowiada się dla księży gorszym od poprzednika. X. Piotr Endryk, proboszcz w Hanuszyszkach, pow. trockim, ochrzcił dziecko, którego jedno z rodziców zapisane jest do prawosławia, chociaż księdzu przedstawiono dowody, że oboje są katolikami. Jenerał Kochanow skazał za to X. Endryka do klasztoru i rezolucyę taką zanotował na przedstawionym raporcie. Wyrok został potem zredagowany, lecz jenerał Kochanow podpisać już nie mógł, bo został usunięty ze swej posady (od 13 stycznia r. b.). Jenerał Orżewskij, gdy mu z kolei papier zaległy przedstawiono, przejrzawszy całą sprawę, miał powiedzieć:

— Murawiew, po przybyciu do Wilna, wieszał tych, „co byli skazani na Syberyę;“ ja więc skazanego do klasztoru poślę do Wiatki — i tak też uczynił, otrzymawszy aprobatę ministra.

Opowiadają tu jeszcze, że drugi ksiądz (Wincenty Żyworonek) został zesłany pod Ural, a trzej inni do klasztoru, także przez jen. Orżewskiego, lecz tych wiadomości nie mógłem sprawdzić. Przypominam tylko jeszcze, że Murawiew przybył do Wilna 26 maja 1863 roku, a 3 i 5 czerwca t. r. byli rozstrzelani najpierw dwaj księża: Stanisław Iszora i Rajmund Ziemacki. Jen. Orżewskij przybył do Wilna 5 marca r. b. i odrazu spodobał się wszystkim.

Sprawy krajowe.

Lwów 9 kwietnia.

(Kwestya zmiany typu karczem na schludne gospody).

(✕) Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm wezwanie do Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego, ażeby przy wydzierżawianiu uprawnień szynkarskich starała się w oznaczeniu warunków dzierżaw, jak niemniej także w wyborze osobistości dzierżawców, dążyć do stopniowej zmiany typu szynków i karczem w naszym kraju na gospody schludne i przyzwoite, dla moralnego i materyalnego stanu ludności nieszkodliwe.

Na powyższą rezolucyę sejmową otrzymał Wydział krajowy odpowiedź, iż ze względu na ustawę z dnia 22 kwietnia, która w § 3 zakreśla ściśle zakres działania władzy, dyrekcya funduszu propinacyjnego zaledwie w małej części może zadosyć uczynić intencyom, zawartym w rezolucyi sejmówej.

Na mocy tego paragrafu bowiem leży w zakresie dyrekcyi tylko prawo wolnego wyboru osobistości na dzierżawę prawa propinacyi, tudzież możność kontraktowego unormowania stosunku dzierżawnego pod względem wykonywania tego prawa, że zatem przy wyborze osób dzierżawców stara się oddawać w dzierżawę propinacyę poprzednim właścicielom tego prawa, baczy na interesa właścicieli browarów, gorzelń, większych dystylarni i tym przy równych warunkach innych oferentów daje pierwszeństwo.

Co się tyczy samego wykonywania prawa propinacyi, to zastrzeżone jest w § 5 prawo władz politycznych cenzurowania osobistości, przyjmowanych przez dzierżawców na szynkarzy i przestrzegania przepisów, mających na celu położenie tamy opilstwu i lichwie, wreszcie co do wyglądu lokalności do wyszynku służących, a zatem, że wszystkie te okoliczności usuwają się z pod wpływu dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

Dyrekcya funduszu propinacyjnego zapewniła w końcu Wydział krajowy, iż gotową jest działać jak dotąd, w duchu rezolucyi sejmowej; lecz co się tyczy ustępu tejże rezolucyi, w którym jest mowa o stopniowej zmianie ogólnego typu szynków i karczem w naszym kraju, jest zdania, iż czynność tę należy pozostawić decyzyi władz ustawodawczych, do których zakresu kwestye te należą.

Wystawa krajowa

W sobotę odbyły się w Towarzystwie rolniczem krakowskiem narady delegatów zachodniej Galicyi w sprawie wystawy krajowej. W naradach wzięli udział członkowie komisyi wystawowej Towarzystwa rolniczego krakowskiego oraz przybyli ze Lwowa członkowie centralnego komitetu wystawowego, hr. Stanisław Badeni, p. Brykczyński, dyrektor Marchwicki i sekretarz Starkel. Delegaci powiatowi stawili się niemal w komplecie. Zebraniu przewodniczył hr. Andrzej Potocki.

Przewodniczący, powitawszy delegatów i przybyłych umyślnie ze Lwowa przedstawicieli dyrekcyi wystawy, określił bliżej cel zebrania, które ma wyjaśnić stanowisko delegata w powiecie, oraz oznaczyć jego stosunek do krakowskiej komisyi wystawowej i jego prawa i obowiązki, jako umocowanego z jej ramienia orędownika spraw rolniczych wobec ogółu rolników swojego okręgu. Przyrzekając delegatom powiatowym wszelką pomoc i poparcie w kwestyach wątpliwych i kłopotliwych tak ze strony komisyi wystawowej, jakoteż Kółek rolniczych okręgowych, stwierdził przewodniczący, iż obywatelska, wytrwała praca delegatów pożądaną jest tak dla komisyi wystawowej, jak również dla powodzenia wystawy krajowej w trzech kierunkach, a mianowicie: wśród właścicieli większych posiadłości, wśród włościan i drobnych przemysłowców tak miast i miasteczek, jak i osad i gmin wiejskich. Jakkolwiek niewątpliwie trudnem będzie zadanie delegatów, to jednak wyraził przewodniczący nadzieję i przekonanie, iż obecni przedstawiciele powiatów zachodniej Galicyi nie poskąpią trudów i zabiegów, aby nietylko zbierać oferty od zamożniejszych i chętnych wystawców, lecz nawet wyszukiwać w swoim okręgu takich rolników lub przemysłowców, którzyby dla braku zrozumienia znaczenia naszej wystawy krajowej lub z braku potrzebnych środków, nie byli odrazu skłonni wystawić swoich cennych okazów.

Dyrektor wystawy, Dr Marchwicki, zabrawszy następnie głos, nazwał delegatów właściwymi twórcami wystawy, a dyrekcyę organem, powołanym do jej uporządkowania. Poruczając troskliwej opiece delegatów sprawę działu łowieckiego i etnograficznego, lubo wychodzących po za zakres ich działania, oznajmił, że sprawą hodowli koni w kraju i bydła zajęła się dyrekcya gorąco i sprawiła, że premiowanie koni w r. 1894 odbędzie się tylko we Lwowie podczas wystawy, że wystawione remonty wojskowość na wystawie zakupi i wreszcie, że każdy wystawca będzie miał znakomitą sposobność sprzedania swoich koni.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusya w kierunku przez przewodniczącego zaznaczonym. Obecni delegaci i przedstawiciele dyrekcyi wyrażali swoje poglądy na podstawie znajomości miejscowości i stosunków w sprawie najmożliwszego ułatwienia włościanom, drobnym przemysłowcom, jakoteż wytwórcom drobnego przemysłu domowego, aby, jeżeli mają okazy lub przedmioty i wyroby, godne wystawy, wszelkiemi środkami do ich wystawienia byli zachęceni. Wogóle w ciągu dyskusyi zwracano szczególniejszą uwagę na wystawców włościańskich i drobnych przemysłowców; uznano w niektórych powiatach za konieczne, a w innych za pożądane, aby okazy koni lub bydła włościan mogły być przed wystawieniem na parę tygodni w spokoju zostawione i w należytym. porządku utrzymane przez sąsiedniego właściciela większej posiadłości. Co do wyrobów przemysłu drobnego i domowego, zgodzono się na to, że gdzie zachodzić będzie tego potrzeba, zostaną przedmioty od producentów zakupione i na wystawę przesłane, a nawet celem poparcia zręcznego rzemieślnika będzie obowiązkiem delegata w porozumieniu z komisyą wystawową dostarczyć nieopłatnie takiemu przemysłowcowi materyału surowego.

Sporną była kwestya, jakie okazy bydła galicyjskiego mają na wystawie uchodzić za typowe, czy t. zw. krajowej rasy bułeczkowatej, której osobniki nietylko w dawnem jej gnieździe, okręgu wielickim, lecz w całej Galicyi są rzadkie, czy też okazy u nas liczne, t. j. produkta krzyżowania rasy krajowej i różnych ras zagranicznych tak nizinnych, jak górskich. Zgodzono się na to, że ponieważ wystawa krajowa ma dać całkowity obraz chowu bydła rogatego w Galicyi, przeto mają być wystawione osobniki każdego toku, u nas pielęgnowanego, a między tymi tok majdański, jako osobliwa odmiana Galicyi tylko właściwa, dawnego czystego bydła krajowego, dotychczas zachowanego. Podczas rozpraw podniósł słusznie p. Brykczyński, że obok okazów wystawionych, mających przedstawić szlachetność w budowie i w całym kształcie, pożądaną jest rzeczą, aby wystawa krajowa mogła okazać w próbach, na wystawie przedsięwziętych, dojność krów galicyjskich bez względu na rasę, pochodzenie i budowę anatomiczną, co też życzliwie przyjęto do wiadomości. Co do wystawy koni, wszyscy obecni uznali zgodnie za rzecz konieczną, aby konie naszych włościan licznie były reprezentowane, a mianowicie górskie, które są małe, ale odznaczają się wielką siłą i wytrwałością.

Podczas dyskusyi zwrócił wiceprezes komisyi wystawowej p. Homolacs uwagę obecnych na produkcyę zboża krajowego, które na wystawie czysto rolniczego kraju powinno być starannie traktowane. Wystawa krajowa nie ma przedstawić kilku doborowych gatunków zboża u nas uprawianych, lecz wykazać uprawę zboża w ogólności, choćby różnej jakości i dobroci.

Następnie zapytywali delegaci, czy i jak dalece zachowaną zostanie indywidualność każdego okręgu na wystawie. Przedstawiciele dyrekcyi przyobiecali zachowanie możliwe indywidualności okręgów, a nawet poszczególnych wystawców. — Wreszcie podano do wiadomości obecnych, że hodowla ryb w kraju, jakoteż dział kultury lasowej i nasion lasowych w osobnych pozostaje zarządach i pod osobnem kierownictwem.

Na tem przerwano obrady przedpołudniowe.

KRONIKA.

Kraków 10 kwietnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezydent Zborowski dziś rano wyjechał do Wiednia. — Dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 13 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Wiec katolicki.** Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomiczno-rolniczej wiecu katolickiego, w którem wzięło udział wiele osób z rozmaitych okolic kraju. Zgromadzeniu przewodniczył p. Zenon Słonecki. Po wyjaśnieniu przez X. prałata Chotkowskiego stanowisko, jakie mają zająć rolnicy w wiecu katolickim i po dłuższej dyskusyi co do spraw, nadających się do podniesienia na tymże wiecu, uchwalono rozdać następujące referaty: 1) co do krzewienia idei stowarzyszeń; 2) co do tworzenia niepodzielnych gospodarstw włościańskich (fideikomisów); 3) co do opieki nad wychodźcami (Tow. św. Rafała); 4) co do zawodowej organizacyi rolniczej. Do spraw powyższych powołano osobnych referentów. Sprawę pism ludowych odroczono do następnego posiedzenia, które ma się odbyć 24 maja b. r.

— **Komisya**, zajmująca się ułożeniem kontraktu na wydzierżawienie nowego teatru, odbędzie jutro posiedzenie, na którem znawcy pp. Koźmian, Estreicher, Bałucki i Wdowiszewski wypowiedzą swoje uwagi i zapatrywania na tę sprawę.

— **Komisya teatralna** odbyła w sobotę d. 8 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Dra Szlachtowskiego. Na porządku dziennym była sprawa budowy domu dla maszyn i malarni. Komisya uznała, że na ten cel nie należy przeznaczać domu akcyzowego, dom ten bowiem, mający dla gminy wartość, należałoby gruntownie ze znacznym kosztem przerabiać, a nawet, celem zregulowania placu, część tego domu odciąć i zburzyć. Uznano, że należy raczej zbudować osobny dom na osi teatru z tyłu obecnego gmachu. Komisya uchwaliła następujący wniosek: „Zatwierdza się plan budowy domu maszyn i malarni w tyłach teatru, w kształcie willi, kosztem 26.000 złr. i upoważnia się komitet budowy teatru do wykonania robót w granicach, kredytem przyzwolonych.“ Wniosek zostanie Radzie przedłożony. Następnie uchwaliła komisya teatralna następujący wniosek: „Na roboty drogowe, ogrodowe, chodniki, doprowadzenie gazu do domu miejskiego i do teatru wraz z oświetleniem placu udziela się kredyt w kwocie 15.000 złr. i upoważnia się komitet budowy teatru do wykonania robót w granicach przyzwolonego kredytu.“ I ten wniosek przedłożony zostanie pełnej Radzie pod obrady.

— **Odczyt.** W piątek dnia 14 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w auli uniwersyteckiej trzeci odczyt publiczny, dotyczący ćwiczeń fizycznych, a urządzony przez wydział Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie. Dr August Kwaśnicki mówić będzie „o usterkach higienicznych w wychowaniu dziewcząt.“

— **Wielki festyn ogrodowy** odbędzie się dnia 7 maja w Parku krakowskim na rzecz ubogich miasta Krakowa, zostających pod opieką dam Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Szlachetny cel, zabiegi komitetu, program urozmaicony i bogaty — wszystko wróży niezwykłe powodzenie pierwszej wiosennej zabawie. Do ścisłego komitetu należą panie: księżna Marcelina Czartoryska (przewodnicząca), hr. Romanowa Michałowska, hr. Zygmuntowa Szembekowa, hr. Stanisławowa Wodzicka, hr. Andrzejowa Potocka, delegatowa Laskowska, Stanisławowa Pareńska i Tadeuszowa Pawlikowska.

— **W Kole artystyczno-literackiem** tutejszem będzie we środę dnia 12 b. m. liczniejsze zebranie w celu uczczenia imienin prezesa Juliusza Kossaka (o godz. 8 wieczorem).

— **Składki.** Na ręce p. Ksawerego Konopki nadesłali na sprowadzenie zwłok ś. p. T. Lenartowicza pp.: A. K. 1 złr., Alfons z Andrychowa 2 złr., radca St. Szymkiewicz 3 złr., Franciszek Cużydło 5 złr., Ignacy Żółtowski 10 złr., X. C. 10 złr.

— **Z życia towarzyskiego.** Po świętach Wielkanocnych zielony karnawał na dobre rozpoczął się w Krakowie. Pomiędzy licznemi przyjęciami, jakie się w mieście naszem odbyły, zanotować nam wypada, jako pierwszy, świetny wieczór tańcujący, który się odbył we środę w salonach pp. Józefów Gorczyńskich. Znana uprzejmość i gościnność gospodarstwa zgromadziła liczne towarzystwo, a ochocze tańce we 26 par przeciągnęły się do godziny 6 rano.

We czwartek tańczono z równą ochotą u pp. Faustynów Jakubowskich, a w sobotę u p. Lutostańskiej bawiło się 24 par wybornie również do rana.

Wczoraj odbył się wieczór u pani hr. Teofili Komorowskiej; 20 parami dowodził wprawnie hr. Ignacy Bobrowski do godziny 6 rano, a wszyscy zaproszeni wynieśli z salonów hr. Komorowskiej jak najmilsze wspomnienie.

Jutro wybiera się z Krakowa kilkadziesiąt osób na bal do pp. Antonich Güntherów do Facimiecha, dokąd ma stąd odejść z gośćmi osobny pociąg o godz. $4^3/_4$ po południu.

— **Zaręczyny.** W sobotę odbyły się zaręczyny hr. Oswalda Potockiego, syna hr. Nikodema i ś. p. Maryi z książąt Jabłonowskich, z panną Gajewską, córką zamieszkałej od paru lat w Krakowie pani z Działowskich Gajewskiej, właścicielki dóbr w okolicach Torunia.

W Krakowie odbyły się zaręczyny panny Maryi Skorupczanki, córki zmarłego przed laty posła Leona Skorupki i ś. p. Józefy z Gorayskich, z baronem Ksawerym Rajskym, porucznikiem ułanów.

— **Ślub.** W Zimnowodzie w kaplicy miejscowej pobłogosławionym został w dniu 6 b. m. związek małżeński pomiędzy panną hrabianką Elżbietą Mycielską, córką ś. p. Ignacego hr. Mycielskiego i małżonki jego Jadwigi z Moszczeńskich, a p. Ludwikiem Mycielskim z Gałowa.

— **Dawne kolejowe listy przewozowe** *(Frachtbriefe)*, które miały wyjść z obiegu z dniem 1 kwietnia b. r., mogą być jeszcze używane do końca czerwca b. r.

— **Aresztowanie.** Mojżesz Eimer ze Strzyżowa (powiat rzeszowski) aresztowany został dziś za wyprowadzenie dwóch włościanek do Ameryki i wyłudzenie od nich pieniędzy.

— **Pożar lasu.** W poniedziałek wielkanocny w południe pociąg kolei lwowsko-bełzeckiej, dążący przez wieś Zarzecze, wyrzuciwszy z lokomotywy znaczną ilość węgla brunatnego, przy silnym wietrze podpalił zrąb szpilkowy, leżący przy drodze żelaznej a następnie las. Przestrzeń, przez ogień zajęta, rozszerzyła się w okamgnieniu do 30 morgów zrębu i lasu, a dzięki tylko zwierzchności gminnej i mieszkańcom gminy Pił, oraz miejscowej żandarmeryi i pp. naczelnikom stacyi z Dobrosina i Glińska, został pożar stłumiony. A niebezpieczeństwo było wielkie, bo gdyby wiatr był zmienił kierunek, byłoby kilkaset morgów smolnego lasu stanęło w płomieniach. Gorejące sosny wyglądały jak olbrzymie pochodnie. *(Dziennik Polski)*.

— **W Ciężkowicach** runęła w poniedziałek wielkanocny wieża kościelna, a waląc się, porwała za sobą i część chóru z organami. Wieża ta staraniem X. proboszcza Watulewicza, została roku zeszłego podwyższona i odrestaurowana. To samo grozi nowo wybudowanej zakrystyi, albowiem mury jej już się rysują. Plan i kosztorys wieży i zakrystyi wygotował p. Hackbeil, budowniczy z Tarnowa, a przedsiębiorcą budowy był p. Kochlöffel z Ciężkowic. Przyczyną zawalenia się wieży było nadmierne obciążenie jej przy restauracyi wielkiemi kamieniami u góry w celu ozdoby. Zakrystya zaś ma za cienkie mury, więc nie mogą one unieść łukowego sklepienia. Wypadkiem tym są bardzo zmartwieni parafianie, a przedewszystkiem X. proboszcz Watulewicz, który wszelkich dokładał ofiar i starań, aby całą świątynię odnowić, a tymczasem owoc dotychczasowej jego pracy wskutek nieogledności budowniczego i przedsiębiorcy budowy rozsypał się w gruzy. *(Przegląd)*.

— **Cholera.** O przebiegu cholery w powiecie borszczowskim otrzymała *Gazeta Lwowska* następujące relacye: W Załuczu od 26 marca nikt nie zachorował. Również w Kudryńcach nie zaszła żadna zmiana; 8 osób pozostaje tam nadal w leczeniu. Natomiast pojawił się świeżo jeden wypadek pedejrzany w Paniowcach i jeden taki wypadek w Nowosiółce. Obie te miejscowości leżą również nad Zbruczem w powiecie borszczowskim.

— **Posag.** Namiestnictwo nadało posag z fundacyi Dra Jana Frieda, w kwocie 93 złr., Zofii Łazarskiej, ubogiej sierocie po gospodarzu włościańskim w Sknilówku, powiatu lwowskiego.

— **Rzadki wypadek.** Szeregowiec 30 pułku piechoty, Fedory Czerkas, powracając w stanie pijanym w nocy do domu, zaszedł na tor kolejowy i usiadł na szynach w pobliżu browaru Kisielki we Lwowie. Niebawem nadjechał pociąg osobowy, odchodzący tuż przed godziną 11 do Podwołoczysk, lecz Opatrzność widocznie czuwała nad nieprzytomnym. Lokomotywa zmiotła Czerkasa z toru i rzuciła go na bok, tak, iż prócz lekkiej kontuzyi w głowę i zdarcia naskórka na plecach nie doznał znaczniejszych obrażeń. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy lekarskiej, odstawiono drżącego z przestrachu do szpitala wojskowego.

— **Rozpisanie konkursów.** Wspólne ministerstwo wojny rozpisało konkursa na 275 miejsc zupełnie bezpłatnych lub w połowie bezpłatnych w wojskowych zakładach naukowych i wychowawczych, do nadania z początkiem roku szkolnego 1893/94, a mianowicie: na 25 miejsc w instytutach dla sierót po oficerach, na 190 miejsc w wojskowych niższych szkołach realnych (I i III kurs), wreszcie na 60 miejsc w Akademii wojskowej w Wiener Neustadt i Akademii technicznej wojskowej w Wiedniu. Równocześnie będzie do obsadzenia 31 miejsc (całkowicie lub w połowie bezpłatnych, oraz miejsc fundacyjnych lub w całości płatnych) w Akademii marynarki w Riece (Fiume). Drukowanych szczegółowych warunków konkursu, oraz przepisów co do przyjęcia aspirantów, nabyć można w nadwornej drukarni w Wiedniu.

— **Czworaczki.** Dnia 30 z. m. powiła włościanka w Libuszy, w powiecie gorlickim, żona Ignacego Halucha, czworo dzieci razem, mianowicie jednego chłopca i troje dziewcząt, które dotąd pozostają przy życiu i są zdrowe.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 4 b. m. nadał gr. kat. Arcybiskupowi we Lwowie X. Drowi Sylwestrowi Sembratowiczowi order żelaznej korony pierwszej klasy.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 4 b. m. nadał sekretarzowi ministeryalnemu w Ministerstwie sprawiedliwości, Witołdowi Hausnerowi, tytuł i charakter radcy sekcyjnego z uwolnieniem od taksy.

— **Najj. Pani** powraca z Korfu stanowczo z końcem kwietnia. Cesarstwo zamieszkają w zamku myśliwskim w Lainz przez 4 do 6 tygodni, poczem zamierzają spędzić lato w Ischl, a dopiero po wielkich manewrach jesiennych udadzą się na pewien czas do Gödöllö.

— **Trybunał administracyjny** wydał 7 b. m. ważne orzeczenie co do zakresu uprawnienia budowniczych. Korporacya ciesielska w Pradze zaskarżyła budowniczego Józefa Blecha, iż, budując domy, uskuteczniał sam roboty ciesielskie własnym personalem terminatorskim i czeladniczym. Wszystkie instancye odrzuciły tę skargę, a trybunał administracyjny po przeprowadzonej rozprawie wydał orzeczenie, że budowniczy ma prawo, bez osobnej koncesyi i bez należenia do poszczególnej korporacyi, wykonywać wszelkie roboty ciesielskie, murarskie i kamieniarskie przy budowlach, przez siebie na własny lub obcy rachunek prowadzonych, i wolno mu w tym celu trzymać uczniów.

— **Trzęsienie ziemi.** Z różnych stron południowych Węgier nadeszły w ciągu sobotniego wieczora liczne depesze, donoszące o trzęsieniu ziemi, które zwłaszcza w Zemuniu silnie dało się uczuć. Oto szereg doniesień telegraficznych z miejscowości, dotkniętych katastrofą, w mniejszym lub większym stopniu.

Temeszwar: W Drenkowej (w komitacie temeskim) dało się uczuć w sobotę po południu lekkie trzęsienie ziemi, które jednak nie zrządziło żadnych szkód.

Mohacs: Pomiędzy godziną $2^1/_2$ a 3 dało się tu uczuć trzęsienie ziemi w kierunku od wschodu ku zachodowi.

Zemuń: O godz. 2 min. 40 po południu zaszło tu silne trzęsienie ziemi, które trwało 5—6 sekund. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że lampy, obrazy i zwierciadła gwałtownie się zachwiały. Ziemia drżała falisto. Wielu przechodniów upadało na ulicach. Przerażeni mieszkańcy uchodzili szybko z domów. Stoły, stołki i kufry przesunęły się ze swoich miejsc. O godzinie 2 min. 50 dało się uczuć drugie trzęsienie, które jednak było daleko słabsze. Znacznych szkód niema; nie zaszedł także żaden wypadek.

Szegedin: Po południu o godz. 3 dało się tu uczuć dosyć silne trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund. Zauważono dwa faliste wstrząśnienia w kierunku północno-zachodnim. Niektóre słabsze mury popękały.

Wielki-Becskerek: Pomiędzy 3 a $3^1/_4$ godziną po południu dało się uczuć trzykrotnie powtarzające się gwałtowne trzęsienie ziemi w kierunku północno-wschodnim. Przy pierwszem wstrząśnieniu zawaliło się kilka kominów. Gmach komitatowy i kilka innych budynków popękało.

Nowy Sad: O godz. 3 po południu dały się uczuć dwa słabe wstrząśnienia.

Nagy-Enyed: O godz. 3 po południu dały się uczuć dwa silne wstrząśnienia. Niebo jest zachmurzone; czas wietrzny.

Deva: O godz. 2 min. 46 dało się uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi. Kilka domów się zachwiało. Wieje silny wiatr.

Arad: O godz. 3 min. 5 po południu dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które się po kilku minutach powtórzyło. Zegary stanęły. W mieście panuje wielkie przerażenie.

— **Ciekawa fundacya.** Na mocy testamentu hr. Peregryna Lanckorońskiego z d. 19 czerwca 1830 r., w majątku Koskach (pod Sandomierzem) w trzech, specyalnie na ten cel wzniesionych domkach umieszczono sześciu stypendystów, którzy, oprócz mieszkania, otrzymują z dochodów tegoż majątku po 150 rs. rocznie. Zamiast zastrzeżonych dla nich w zapisie warzyw i owoców z ogrodu, otrzymują po jednym morgu gruntu ornego, na opał zaś i koszta utrzymania mieszkań w należytym porządku po 51 rs. Ogółem zatem każdy ze stypendystów otrzymuje mórg gruntu, mieszkanie i 201 rs. rocznie, co pozwala im żyć zupełnie spokojnie i bez troski o jutro. Prócz tego jedna z sierót z parafii Obrazowa, wychodząca za mąż, otrzymuje 150 rs. Wszelkie oszczędności, pozostałe po zaspokojeniu wydatków powyższych i innych, bywają kapitalizowane. W ten sposób złożono 1.500 rs., która to suma, w myśl ostatniej woli fundatora, ma być rozlosowana pomiędzy cztery nieza-

możne panny, pochodzenia szlacheckiego, urodzone w gubernii radomskiej, a wychodzące za mąż za ludzi również niezamożnych, lecz pochodzenia szlacheckiego. Losowanie takie odbywało się we wsi Koskach. Z pomiędzy czterech kandydatek los sprzyjał pannie Józefie Żardeckiej, która otrzyma 1.500 rs. po przedstawieniu aktu ślubnego w ciągu roku po dniu losowania.

— **Ławki szkolne.** Rada miejska wiedeńska rozpisała konkurs z kilku nagrodami za sporządzenie dobrych ławek. Postanowienie to tem chwalebniejsze, że wiedeńskie szkoły mają już od kilkunastu lat bardzo dobre systemy ławek (ostatni system: Paula), idzie więc jeszcze o ulepszenia.

— **We wrocławskim uniwersytecie** z rozporządzenia ministra oświaty otwartem zostało seminaryum filologii słowiańskiej. Biblioteka tego semineryum już w znacznej części zaopatrzona jest w dzieła z zakresu filologii słowiańskiej, w szczególności polskiej.

— **Towarzystwo wyścigów konnych w Warszawie** liczy w chwili obecnej, oprócz prezesa, 84 członków czynnych i honorowych, z których jeden jest wiceprezesem. Komitet składa się z 8 członków. Wśród członków rzeczywistych są trzy kobiety: Magdalena hr. Krasińska, Eugenia hr. Potocka i Jerzowa ks. Radziwiłłowa. Wojskowych wśród członków jest 8. Członkami honorowymi są pp.: August hr. Potocki (wiceprezes), Jerzy bar. Fanshave, Ludwik Grabowski, Adam hr. Krasiński, Ludwik hr. Krasiński i Jan Ursyn Niemcewicz. Komitet składają pp.: Stanisław Boniecki, Leopold Kronenberg, Adam Michalski, Józef hr. Potocki, Jerzy ks. Radziwiłł, Bronisław i Stanisław Rzewuscy.

— **Spadki.** Wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego zawiadamia o następujących spadkach: po Jadwidze z Holewińskich Łatkiewiczowej, współwłaśc. folwarku Babice i nieruchomości Nr 1.109 A, oraz różnych sum hipotecznych; po Ludwice Karpińskiej, właścicielce sumy hipotecznej 3.000 rsr.; po Kazimierzu Radlińskim, właścicielu nieruchomości; po Katarzynie z Wilgingów Mikowej, wierzycielce sumy hipotecznej 6.500 rsr.; po Wilhelmie Albercie Szolteinie, właścicielu osady leśnej Bielany; po Amelii z Buczyńskich Resolanti, wierzycielce sumy hipotecznej 3.000 rsr.; po Maryi Bohomolcowej, wierzycielce sum hipotecznych 7.050 rsr. Ostateczny termin uregulowania pomienionych spadków przypada w dniu 19 lipca b. r.

— **Śniegi** w okolicach Kijowa nie stopniały do tej pory. W lasach i na traktach znajdują się jeszcze przestrzenie, pokryte zwartą warstwą śniegową.

— **Baron Hirsch,** jak donosi *Romanul*, ofiarował trzy miliony franków na utworzenie szkół przemysłowych w Rumunii.

— **Perły w Rosyi.** W Petersburgu, jak donoszą dzienniki miejscowe, utworzyło się towarzystwo akcyjne, w celu eksploatowania ławic perłowych w gubernii ołonieckiej. W rzekach: Osterze, Kumsie, Pełmonie i Powienganie, wypływających z pow. powienieckiego do jeziora Oneskiego i rzeki Chutynki, stanowiącej dopływ Świry, znajdują się muszle perłowe. Perły nie są duże, jednakże cenią je od 1 do 20 rsr. za sztukę. Dawniej połów pereł odbywał się w tych miejscowościach systematycznie, lecz z czasem został zaniechany. Towarzystwo, o którem mowa na wstępie, pragnie prowadzić eksploatacyę ławic na wielką skalę.

— **Stefan hr. Brühl,** b. wiceprezydent pruskiej Izby panów, jeden z najwybitniejszych polityków niemieckich, umarł w zamku swym Pförten w 74 roku życia. Zmarły odegrał bardzo świetną rolę w walce przeciw „Kulturkampfowi.“

— **Telefony.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż główny zarząd poczt i telegrafów wystąpił z projektem urządzenia sieci telefonicznej pomiędzy większemi miastami w obrębie państwa. Projekt obejmuje Petersburg, Moskwę, Warszawę, Kijów i Odessę.

— **Amator złota.** W tych dniach przy dokonywaniu spisu inwentarza po zmarłym niedawno w Warszawie ś. p. Józefie Gruszczyńskim, b. obywatelu ziemskim, rejent znalazł 26 pudełek od papierosów, wypełnionych monetami złotemi. Ogółem znalazło się 1.140 sztuk monet: francuskich, niemieckich, włoskich, półimperyałów i dukatów, lecz bez żadnej wartości numizmatycznej. Kolekcya ta, obliczona podług kursu, stanowi sumę około 9.000 rubli. Nieboszczyk zbierał złoto od kilkunastu lat i całą kolekcyę zapisał swej siostrzenicy.

— **Nekrologia.** Piotr Gustaw Gozdawa Dydyński, syn Aleksandra i Maryi z Romerów, uczeń IV klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie, zmarł w 14 roku życia dnia 7 kwietnia b. r. w majątku rodzinnym Słupi, w pow. limanowskim. Zmarły odznaczał się niezwykłemi na swój młody wiek zaletami umysłu i usposobienia; przybył niedawno temu do rodziny dla przepędzenia wśród niej feryj wielkanocnych, w ciągu których tak przedwcześnie zaskoczyła go śmierć, zadając ciężki cios strapionym rodzicom.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 11 b. m. po raz dwunasty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 13 b. m. po raz trzynasty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 15 b. m. na dochód Bronisławy Wolskiej po raz pierwszy: *Fredzio*, komedya w 3-ch aktach Stanisława Graybnera.

— Dnia 9 kwietnia pogoda; termometr od —0·3 doszedł do +11·0 C. Barometr wysoko; o godz. 7-mej rano dnia 10 kwietnia stan jego był 751·7 mm., termometru +2·2 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 11 kwietnia: św. Leona pap. w.

Z TEATRU.

(*Książę Henryk* — dramat historyczny w pięciu aktach, Bronisława Grabowskiego).

Będziemy może jeszcze mieli sposobność powrócić obszerniej do sztuki, którą grano u nas w sobotę na benefis p. Anny Kałużyńskiej. Dziś, reasumując tylko ogólne wrażenie, stwierdzić można, że dramat p. Grabowskiego, gdyby był w niektórych punktach przerobiony i uzupełniony, w innych skrócony, mógłby na stałe wejść do repertuaru naszej sceny i z pożytkiem dla niej i dla publiczności teatralnej być grywany. Nawet bez wszelkich zmian *Książę Henryk*, jako szereg bardzo wiernych i pełnych interesu obrazów z dziejów Szląska, liczyćby mógł śmiało na duże powodzenie, gdyby był dobrze w naszym teatrze pojęty i zagrany. Do tego jednak potrzeba, aby reżyserya pouczyła, kogo należy, że Bieta jest natchnioną, fanatycznie Polskę kochającą wiejską dziewczyną, Joanną d'Arc szląską, a nie krzykliwą i „narwaną“ markietanką. Zupełnie błędne pojęcie roli Biety skrzywiło całą sztukę i pozbawiło ją wszelkiej prostoty i poezyi.

Po za tem sztuka cała była graną równie błędnie — z małemi wyjątkami. P. Rieger, wyborny w scenach tragicznych, nie wyzyskał wcale humoru, leżącego w postaci tytułowej. Nic dziwnego, że humoru tego nie było ani źdźbła także w drużynie jowialnego książęcia szląskiego. Nawet p. Siemaszko był tragicznym Hansem-Falstafem. Jeden p. Śliwicki przepyszną charakterystyką postaci księcia Fryderyka i stylową grą zaznaczył się bardzo dodatnio w sobotniem przedstawieniu i postać tę wysunął na pierwszy plan sztuki, jak w ogóle on sam, jako artysta, w tym roku wysunął się na pierwszy plan w naszym dramatycznym personalu. *(f)*

Dział ekonomiczny.

Z galic. Towarzystwa chowu koni. Komitet dla spraw chowu koni odbył 54 posiedzenie dnia 24 marca b. r. Przewodniczący: wiceprezydent Namiestnictwa Jan Lidl. Głosujący: JE. hr. Siemieński Lewicki, hr. Cetner, pp. Bielski, Skarbek-Borowski, Augustynowicz i podpułkownik Klastersky. Referent: radca Namiestnictwa Dr Kleeberg. Protokół prowadził komisarz powiatowy, hr. Morstin.

1) Wskutek zgłoszenia przez J. E. ks Adama Sapiehę ogiera „Kanzler“ do zakupu dla rządu, uchwalono zawiadomić księcia, że wobec tego, iż obecny stan ogierów rządowych w Galicyi jest pełny, może przedstawić tego ogiera odnośnej komisyi, celem ewentualnego zakupna dla rządu dopiero w jesieni.

2) Podpułkownik Klastersky przedstawił program tegorocznego premiowania koni. Premiowanie wiosenne odbędzie się w Galicyi zachodniej: w Łańcucie 13 maja, w Mielcu 15 maja, w Bochni 17 maja, w Jaśle 19 maja. Premiowanie jesienne odbędzie się w Galicyi wschodniej: w Złoczowie, Szczercu, Stryju i w Kałuszu. Termin, w którym to premiowanie się odbędzie, później będzie ustanowiony. Uchwalono zgodnie z programem, i wydelegowano do tej czynności członków komitetu: *a)* dla Galicyi zachodniej pp. Zygmunta Augustynowicza i Augusta Jordan-Stojowskiego; *b)* dla Galicyi wschodniej: pp. hr. Alberta Cetnera i Juliusza Bielskiego.

Referent radca Namiestnictwa Dr Kleeberg podaje do wiadomości komitetu odezwę komendy stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu, w sprawie prośby gminy Strusów o utworzenie tamże stacyi ogierów rządowych. Uchwalono zawiadomić Wydział krajowy, że jest to niemożliwe bez podwyższenia przeznaczonego dla Galicyi stanu żołnierzy i ogierów, z drugiej strony zaś nie zachodzi potrzeba utworzenia tej stacyi, ponieważ odległość Strusowa od Trembowli wynosi tylko 10 klm., a stan ogierów w Trembowli podwyższony został w roku 1891 na 4 sztuki, oraz postawiono jednego ogiera w Krowince (powiat trembowelski), przez to więc potrzeby tamtejszych hodowców okazują się dostatecznie uwzględnione. Gdyby się jednak znalazł w Strusowie lub okolicy hodowca, któryby był gotów wziąć ogiera na ograniczoną własność, to nie byłoby przeszkody, aby w miarę możności odpowiedzieć życzeniu gminy Strusów i w ten sposób postawić tam jednego lub dwa ogiery.

Dalej odczytano: *a)* odezwę komendy stacyi ogierów w Drohowyżu, która podaje do wiadomości reskrypt Ministerstwa rolnictwa, według którego zakupionego dla Galicyi od p. Aichidesa Baltazziego w Napagedl ogiera pełnej krwi „Csendor“ po Kisber od Csillar przeznaczono do oddania w najem ks. Andrzejowi Lubomirskiemu w Przeworsku. W przypuszczeniu przyzwolenia komitetu, ogiera tego dostawiono na miejsce przeznaczenia.

b) Odezwę komendy stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu, względnie reskrypt Ministerstwa rolnictwa, według którego przyznano dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa wyścigowego kwotę 2.000 złr. na nagrody rządowe w r. 1893 z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia budżetu.

c) Odezwę komendy stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu z zawiadomieniem, że prośbę obszaru dworskiego w Brzeszczu, powiat Biała, o postawienie w tamtejszej okolicy jednego ogiera rządowego pełnej krwi, uwzględniono i komisyonalnie przydzielono do stacyi ogierów w Oświęcimiu ogiera pełnej krwi „Richmond“ po Richmond od Shrew.

d) Zażalenie hr. Karola Scipio, właściciela dóbr Łopuszka, pow. Łańcut, że ogier „Gidran,“ którego otrzymał na ograniczoną własność w sierpniu 1892, był podejrzany o nosaciznę i został zastrzelony. Hr. Scipio zawiadomiono, że celem przydzielenia mu innego ogiera na ograniczoną własność, po upływie bieżącego okresu stanowienia, zanotowano jego podanie.

3) Dalej przedstawia radca Kleeberg reskrypta Prezydyum Namiestnictwa z wnioskami dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, projektowanej w roku 1894, co do urządzenia działu wystawy koni i udziału w tej wystawie rządu. Po dłuższej dyskusyi wybrano subkomitet, złożony z członków komitetu: hr. Cetnera, Bielskiego, Skarbek-Borowskiego, Augustynowicza i podpułkownika Klastersky'ego, oraz z poza grona członków komitetu kooptowano p. Stanisława Jędrzejowicza z Jasionki, pow. Rzeszów, celem rozpatrzenia tej sprawy, przygotowania szczegółowych wniosków i przedstawienia ich komitetowi do uchwały na najbliższem posiedzeniu.

4) Podpułkownik Klastersky zawiadamia, że w maju lub czerwcu 1893 r. odbędzie się wybór ogierów w stadninie rządowej w Radowcach dla Galicyi. Uchwalono wydelegować do tej czynności członków komitetu pp. hr. Cetnera i Skarbek-Borowskiego.

5) Podpułkownik Klastersky zawiadamia, że p. Micewski z Krechowa oddał ogiera „Kniaż,“ którego miał w najmie i że ogiera tego dano w najem hr. Stanisławowi Badeniemu w Radziechowie.

6) Uchwalono wysłać prośbę do Ministerstwa rolnictwa o podwyższenie preliminowanego dla Galicyi stanu ogierów 474 sztuk na peryod stanowienia 1894 o 6 sztuk, to jest na 480 sztuk. Z tych 100 będzie danych w najem prywatnym hodowcom, a 380 rozmieści się po stacyach rządowych. W razie przyzwolenia będzie można utworzyć potrzebną nową stacyę ogierów w Brodach i powiększyć stan ogierów na stacyach w Żydaczowie i Busku.

Otrzymujemy następujące pismo: W Numerze *Czasu* z dnia 16 i 17 marca r. b. zamieszczony był artykuł Dra W. Łaszczyńskiego pod tytułem: „Hodowla koni.“ Artykuł był jednym więcej na temat „wyścig dystansowy,“ których tak wiele czytaliśmy w pismach rolniczych i sportowych. Pon Ł. zgadza się widocznie ze zmaltretowanym profesorem Wilkensem w nienawiści ku anglomanii, sportowi, szykowi i wyścigom; nienawidzi także i konia angielskiego. Opierając się na wyniku wyścigu jesiennego, porusza zasadniczo kwestyę chowu koni w Galicyi, czem mimowoli nasuwa kilka następujących uwag:

Podnosząc fakt, że siwa klacz robocza kupiona w Krakowie, niewiadomego pochodzenia, wzięła z dobrym skutkiem udział w jeździe Wiedeń-Berlin, rzuca p. Łaszczyński anatema na chów Vollblutów, tem samem i koni półkrwi, a stawia jako ideał dla nas konie arabskie w Polsce zaaklimatyzowane. Dziwić się potrzeba tym, którzy przenoszą mieszańce Ardenów i Perszeronów ponad konie robocze krzyżowane z Arabami (n. b. półkrwi) daleko lepsze w użytku i milsze oku w formach. Wiadomo ogólnie, że Lippicanery (stado cesarskie, krwi wschodniej) są bardzo poszukiwane, jako szybkie konie zaprzężne, tak zwane jakiery. Czy jednakże dla producentów, chcących mieć zapewniony, korzystny zbyt koni kierunek ten jest wskazany, wątpić należy. Nie mam tu zupełnie na myśli kilku właścicieli stad większych, którzy sami starają się o reproduktory i wiedzą, co chować pragną, a co chowają.

Są jednak właściciele mniejszych majątków, dzierżawcy, są także i włościanie bogatsi, którzy, chociaż nie mają stad w prawdziwem tego słowa znaczeniu, wychowują rocznie kilka źrebiąt. Oni liczbą swą, *leur nombre fait leur force*, stanowią to, co można określić wyrazem: chów koni krajowych *(Landespferdezucht)*. Ci hodują konie głównie dla podniesienia swych dochodów, więc dlatego samego nie powinni chować na obraz i podobieństwo klaczy P. Thaera. — Złr. 90, a nawet 150, uzyskane za konia 5 letniego, nie potrafią przecież pokryć nawet kosztów wyżywienia.

Głównym zbytem dla koni, przez kraj wyprodukowanych, jest niezaprzeczenie armia. Zakupująca komisya asenterunkowa wymaga koni przeciętnie 160 ctm. (jeżeli do Johlenhofu, to już w 3 latach) silnej budowy, ile możności nie siwych. P. Łaszczyński sam przyznaje, że średnia miara znanych dobrych i pięknych koni sławuckich jest 152—160 ctm., a to nie może odpowiadać dzisiejszym wymaganiom. Gdzież więc mają szukać odpowiednich stadników krwi wschodniej mniejsi hodowcy, gdy ich nawet rząd nie jest w możności nabyć dla stacyi.

Dobry koń półkrwi, silnej budowy i szlachetnego pochodzenia, jest ogólnie pożądanym materyałem, nadającym się do produkcyi remont. Że jednak takiego konia bardzo trudno znaleść, a Vollblut pewniej się reprodukuje, zakupuje rząd węgierski co roku kilkanaście ogierów krwi pełnej i preznacza na stacye dla mniejszych hodowców. Głośne są rezultaty, do jakich kraj ten na polu tem doszedł.

My pod względem ogierów bardzo nisko stoimy.

Mimo najlepszych chęci tak kierujących organów rządowych, jak i naszego komitetu dla chowu koni, rozbijają się wszelkie usiłowania w tym kierunku o brak odpowiednich środków pieniężnych. Dopóki nie będzie przeznaczana dla Galicyi większa suma na zakupno ogierów, już nie pierwszej klasy, ale silnych koni pełnej krwi, które training bez szwanku wytrzymały, a jakich coraz więcej na torze widzimy, póty kwestya podniesienia chowu koni samemi marzeniami o nieuchwytnych ideałach arabskich załatwioną nie zostanie. *Maryan Jędrzejowicz.*

Wiedeń 10 kwietnia *(Telegram biura koresp.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 kwietnia.

Banknoty w obiegu	468.182,000 złr.	(+ 2.803,000)
Zapas kruszcowy	294.977,000 „	(+ 23,000)
Portfel wekslowy	173.873,000 „	(+ 6 212,000)
Lombard	21.334,000 „	(— 72,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	29.424,000 „	(— 2.821,000)
Obieg not państw.	312.676,000 „	(— 798,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.)*.

Ostatnie wiadomości.

Seminaryum duchowne w Kielcach zostało, jak się dowiadujemy, zamknięte na cztery lata. Siedmiu profesorów wywieziono do cytadeli warszawskiej. Krąży niestwierdzona dotąd pogłoska, iż X. Sawicki w drodze do Warszawy umarł wskutek paraliżu serca. 16 alumnów zatrzymano jeszcze w Kielcach, a resztę wydalono. Gubernator kielecki Iwanienko udał się do Warszawy, gdzie ma się podobno starać o przyznanie pewnej kwoty na utrzymanie stałej asysty dla biskupa kieleckiego podczas nabożeństw.

Warszawskij Dniewnik pisze:

„Odpowiedzialność duchowieństwa wszelkich wyznań chrześciańskich za dokonywanie obrzędów religijnych i kościelnych nad prawosławnymi ma być zmienioną i uzupełnioną w następujący sposób: Duchowni, którzy świadomie dopuszczą prawosławnego do spowiedzi lub komunii św., oraz za włożenie olejów św. według swojego obrządku, podlegają karze: za pierwszym razem usunięcie z zajmowanego miejsca na 6 do 12 miesięcy; za drugim razem pozbawienie stanu duchownego. Nadzór policyi, towarzyszący dotąd karze pozbawienia stanu duchownego, ma być zniesiony. Za oddanie ostatniej posługi zwłokom prawosławnego, nie wiedząc o wyznaniu zmarłego, duchowni podlegają karze surowej nagany za nieuwagę, nielicującą z powagą ich stanu. Za dopuszczenie prawosławnego do konfirmacyi, Sakramentu bierzmowania, lub za dopełnienie innych obrzędów religijnych, znamionujących przyłączenie się prawosławnego do innego kościoła, oraz za ochrzczenie dziecka prawosławnych rodziców według swojego obrządku, duchowni podlegają karze pozbawienia zajmowanej posady lub stanu duchownego. Przepisy te mają wypełnić lukę w ustawodawstwie kryminalnem, które polega na braku specyalnych artykułów, określających kary za konfirmacyę prawosławnych przez pastorów luterańskich.“

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 10 kwietnia. Wydział krajowy nadał opróżnioną przez śmierć Dra Krówczyńskiego posadę prymaryusza przy szpitalu powszechnym we Lwowie Drowi Michałowi Świątkiewiczowi.

Paryż 10 kwietnia. Ribot oświadczył, że nie przyjmie stanowiska ambasadora francuskiego w Londynie, ponieważ chce się całkowicie poświęcić pracy parlamentarnej. Wobec tego występuje kandydatura byłego ambasadora w Rzymie, p. de Mouy, który od lat czterech pozostaje w stanie rozporządzalności. Jest to jednak dotychczas tylko niestwierdzona pogłoska.

Paryż 10 kwietnia. *Figaro* ogłasza część korespondencyi Reinacha i Crispiego, z której wynika, że czek na 50.000 franków nie mógł być wynagrodzeniem za czynności adwokackie Crispiego. Korespondencya zaczyna się dopiero w r. 1891, a więc już po upadku Crispiego. W styczniu 1891 r. pisze Reinach do Palomby, szefa sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, z prośbą o wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza dla „znakomitego elektrotechnika“ Herza, kończy zaś zapewnieniem, iż gotów jest dać znaczną sumę na cel dobroczynny, który mu będzie wskazany. Palomba w odpowiedzi radzi zwrócić się do Crispiego. Na to Reinach prosi Crispiego o poparcie w tej sprawie, mówiąc, że idzie tu o jego (Reinacha) spokój moralny i materyalny, i oświadczając, iż w zamian gotów jest do usług dla Crispiego. — Crispi, odpowiadając, wzywa Reinacha do Rzymu osobiście. W marcu 1891 r. pisze Reinach do Crispiego list, przesyłając mu czek na 50.000 fr., z których Crispi „ma zrobić wiadomy użytek.“ Odpowiedź Crispiego brzmi: „Otrzymałem list z dokumentem. Zaraz zabieram się do roboty.“

Rzym 10 kwietnia. Crispi wystosował do Bismarcka telegram z serdecznemi życzeniami z powodu rocznicy urodzin, na co otrzymał bardzo serdeczną odpowiedź.

Londyn 10 kwietnia. W mowie swojej, wypowiedzianej podczas drugiego czytania bilu o autonomii irlandzkiej, zaznaczył Gladstone, że w zapatrywaniach swoich na zasadę bilu wychodzi z czterech punktów. Przedewszystkiem nigdy nie powiodło się połączenie dwóch krajów, oparte na gwałcie i odebraniu reprezentacyi parlamentarnej. Powtóre tam, gdzie takie połączenie bez osobnej reprezentacyi wcielonej części mogło rozwijać się, sprzyjać temu musiała historya, położenie geograficzne, język i pochodzenie, tak, iż wszelka, pierwotnie może potrzebna, przemoc wkrótce ustąpiła miejsca zgodzie i harmonii. Po trzecie, wszelkie ustępstwo autonomiczne, pominąwszy wypadki przymusowe, zacieśniło węzeł pomiędzy czyniącymi je a korzystającymi z niego; po czwarte wreszcie, wszędzie, gdzie powstawały zjednoczenia z samodzielnością prawodawczą, zaznaczało się zawsze świetne i rzeczywiste powodzenie.

Pierwsza zasada odnosi się do Belgii i Holandyi, tudzież Austro-Węgier w dobrem, oraz Rosyi i Polski w złem znaczeniu. Dla tamtych rozpoczęło się nowe życie dopiero wtedy, gdy rozdzieliły się pod względem prawodawczym. Rosya i Polska zaś powinny być dla unionistów odstraszającym przykładem wcielenia kraju przez przemoc i zakneblowanie życia parlamentarnego. Do drugiej rubryki należą: Francya, Włochy i Hiszpania; ich jedność prawodawcza nie potrzebuje już zbrojnego gwałtu. Przykładów trzeciej kategoryi dostarcza Turcya; kraje, które sobie od niej wywalczyły bronią lub wymusiły samodzielność, Grecya i kraje bałkańskie nie czują się wcale zobowiązane do wdzięczności, podczas gdy w Samos, Rhodos i Libanie dobrowolne przyznanie autonomii wyrodziło rodzaj uległości. — Do czwartej klasy zalicza Gladstone znowu Austro-Węgry, w których ustrój dualistyczny wzmocnił sławę, honor i siłę monarchii, Szwecyę i Norwegię, Rosyę i Finlandyę, Rzeszę niemiecką, Stany Zjednoczone, Kanadę i kolonie angielskie. Austro-Węgrom życzył Gladstone, aby w jak najdłuższe czasy rozwijały się równie świetnie i pomyślnie, jak dotychczas, Niemcy nazwał *a great and prosperous Empire*.

Mowa Hicks Beacha, który odpowiadał Gladstonowi, nie wywołała wcale wrażenia; jest to polityk drugorzędny i mowca bardzo nieszczególny. Głównych ataków opozycyi należy oczekiwać w bieżącym tygodniu po powrocie Balfoura z Irlandyi. Pierwszy dzień rozpraw był mało ożywiony; ławy poselskie były w znacznej części puste, ponieważ nie wszyscy członkowie parlamentu powrócili jeszcze z feryj świątecznych. Oprócz demonstracyj ulsterskich notują dzienniki mowy, wymierzone przeciwko projektowi autonomii irlandzkiej, wypowiedziane przez Goschena, Hicks-Beacha, Jamesa, księcia Devonshire i lorda Churchilla w rozmaitych okręgach wyborczych; wogóle jednak poza Ulsterem ludność dosyć chłodno przyjmuje gwałtowne ataki na rząd.

Telegramy biura koresp.

Praga 10 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu krajowego odbyło się pierwsze czytanie przedłożeń rządowych, dotyczących rozgraniczenia okręgów sądowych w Czechach. Poseł hr. Buquoy postawił wniosek, aby przedłożenia te zostały przekazane komisyi dla spraw gmin i powiatów. Nad wnioskiem tym wywiązała się burzliwa dyskusya. Młodoczesi przemawiali wśród wycieczek przeciw Niemcom, Staroczechom i rządowi, przeciwko przedłożeniom, które, ich zdaniem, są tylko nowym rodzajem punktacyj. Młodoczesi domagali się, aby przedłożenia rządowe zostały odesłane do osobnej komisyi, złożonej z 36 członków, któraby się bez ogródek oświadczyła przeciwko punktacyom. W głosowaniu został uchwalony wniosek hr. Bucquoy wszystkiemi głosami przeciwko głosom Młodoczechów. Następnie opuścili Młodoczesi salę obrad.

Praga 10go kwietnia. Na posiedzeniu Sejmu przedłożył wydział krajowy wniosek o utworzenie krajowej rady kolejowej, złożonej z 14 członków, jako doradczego organu wydziału krajowego dla kolei niższorzędnych. Członków rady kolejowej mianować ma wydział krajowy. Każda z Izb handlowych proponuje jednego członka; rada kultury krajowej dwóch. Z grona rady kolejowej mianuje wydział krajowy trzech członków, którzy tworzyć będą ściślejszy stały komitet doradczy w sprawach kolejowych.

Buda-Peszt 10 kwietnia. W pałacu prymasowskim zaszedł dzisiaj zamach na życie księcia-prymasa Vaszary'ego. Usunięty ze służby dawny piwniczy księcia-prymasa rzucił się na niego z nożem w ręku. Sekretarz prymasa otrzymał pięć ran; sam książę-prymas wyszedł bez szwanku.

Buda-Peszt 10 kwietnia. Komitet, przygotowujący jubileusz Jokaja, uchwalił przez osobną deputacyę prosić arcyksięcia Józefa, aby przyjął protektorat nad uroczystościami jubileuszowemi.

Wydawca *N. Pester Journal*, Brody, utworzył fundacyę w kwocie 250,000 złr. na budowę izraelickiego szpitala dla dzieci.

Tryest 10 kwietnia. Wczoraj przybył tu minister handlu Bacquehem, przyjmowany przez naczelników władz.

Paryż 10 kwietnia. Dochody z podatków pośrednich wynoszą za miesiąc marzec o 700.000 fr. mniej, niż obliczał preliminarz budżetu. Dochody z ceł są o 5 1/3 miliona fr. niższe, niż w preliminarzu.

Trait 10 kwietnia. Podczas bankietu na cześć prezydenta Izby Kazimierza Périer, oświadczył tenże, że Rzeczpospolita zabezpieczona jest przed niespodziankami i napaściami. Dawni zwolennicy stronnictw monarchicznych mogą być tylko pod tym warunkiem przyjęci, jeśli wstąpią w republikańskie szeregi nie jako przywódcy, lecz jako żołnierze.

Kopenhaga 10 kwietnia. Cesarstwo rosyjscy przyrzekli królowi przybyć w lecie w odwiedziny do Fredensborga.

Petersburg 10 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* donosi, że towarzysz ministra skarbu, tajny radca Jermołow, mianowany został ministrem domenów państwowych.

Bukareszt 10-go kwietnia. Król był obecny o północy na mszy wielkanocnej, celebrowanej w katedrze z wielką świetnością w obecności dostojników cywilnych i wojskowych. Podczas nabożeństwa rozległy się salwy karabinowe. Według przyjętego zwyczaju, zwiedził następnie król koszary, w których żołnierze spożywali swoją wieczerzę. Powróciwszy do pałacu, wziął król udział w wieczerzy, na którą rozesłano liczne zaproszenia.

Belgrad 10 kwietnia. Według dalszych doniesień, silne faliste trzęsienie ziemi trwało w Belgradzie 15 sekund. Szkody zrządzone nie są znaczne. W Liwadyi w okręgu pożarowieckim, jakoteż w Czupryi na wyspie orawskiej potworzyły się czeluście, z których wybuchła lawa szaro-ołowiana. Popowice są zburzone. Ludność uciekła na pola. Sędzia okręgu jagodyńskiego znaleziony został bez życia między gruzami.

Wstrząśnienie ponowiło się wczoraj i dzisiaj, acz nieco słabiej. Rząd wysłał znawców i urzędników, aby ci złożyli sprawozdanie dla przedsięwzięcia środków zaradczych.

Korfu 10 kwietnia. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu onegdaj. Król grecki i księżna Walii odłożyli swą podróż do Aten i złożyli cesarzowej wizytę w willi Gastouri.

Bombaj 10 kwietnia. Według pogłosek dziennikarskich, należy się obawiać w najbliższym czasie starcia Afganów z oddziałami wojsk rosyjskich.

Od Administracyi „Czasu“

Dla 90-letniej staruszki złożono pod lit. Z. I. 2 złr.

Dla dzieci S. M. nadesłał Bohdanek K. ze Sierczy 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 85	Anglobank	157 10
Renta austryac. srebrna „	98 65	Union	266 25
Renta austryac. 4% złota	117 30	Bankverein	129 —
Renta austryac. 4% koronowa	97 05	Akcye Länderbank.	262 —
Akcye ban. ausst.-w.	990 —	„ kol. Kar. Lud.	219 40
„ kredytowe	355 —	„ „ lwowsko-czerniow.	264 75
Londyn	122 —	„ „ południ.	117 62
Napoleony	9 70 1/2	Elbethal	243 —
Dukaty	5 76	Nordbahn	2955
Marki	59 72 1/2	Staatsbahn	309 50
4% Renta węg. kor.	95 50	Alpin	56 —
4% „ „ złota	115 90	Akcye tytoniowe	183 25
Losy prem. węg.	153 —	Ruble	126 —
Losy tureckie	52 75		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 10 kwietnia.

Banknoty austr.	167 75	4% Listy likw. pols.	64 40
Krótki Wiedeń	167 45	Akc. kol. Kar. Lud	92 25
Banknoty ros.	211 20	„ austr. kred.	185 37
5% Listy zast. pols.	66 —	Ultimo Ruble	211 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Koce i Derki na konie i Wózki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (478-2-)

(868)

Za duszę ś. p.
Maryi z Kremerów
SMOLKOWEJ
zmarłej d. 2 kwietnia 1883 r.,
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
we wtorek d. 11 kwietnia b. r.
o godzinie 9 zrana.

2 używane siodła damskie

po 25 złr. zaraz do sprzedania. -- Wiadomość w Ujeżdżalni (Zarząd stajni szkoły konnej Sokoła w Krakowie). (869-1 4)

Leśnik,

30 lat liczący, żonaty, z ukończoną krajową szkołą gospodarstwa lasowego we Lwowie i 6-letnią służbą, poszukuje posady od 1 lipca b. r. lub w 2 miesiącach od umowy. Przyjmie też obowiązek czasowy jako mierniczy.

Łaskawe zgłoszenia pod liter. **S. S.** poste restante **Borszczów.** (867-1 3)

Do sprzedania lub zamiany na majątek ziemski

realność w mieście Tarnowie

składająca się z pałacyku w ogrodzie angielskim z pięknem mieszkaniem, oficyny z mieszkaniem, stajniami, wozownią itd., ogrodu warzywnego i owocowego z oranżeryą, dwudziestu kilku morgów gruntu, na których cegielnia parowa w dzierżawie, wszystko w najlepszym stanie. Czysty roczny dochód prócz mieszkania w pałacyku 4.000 złr. w. a.

Bliższa wiadomość pod lit. **S. Ż. 22** poste restante **Tarnów.** (864-1-5)

ZDOLNY
kelner płatniczy,

liczący 30 lat, mogący złożyć kaucyę, życzy sobie zmienić posadę od 1 lub najpóźniej 15 maja. — Łaskawe oferty pod **A. B. 865** przyjmuje Administracya „Czasu". (865 1-3)

Kupuję forszty bukowe

mianowicie około 8—10 ładunków wagonowych, ciętych w roku 1892, i około 15—20 ładunków wagonowych, ciętych w roku 1893,
za gotówkę przy odebraniu.
Oferty przyjmuje (884-1-3)
F. Wichterle, fabryka machin **Prossnitz** (Mähren).

OGŁOSZENIE.

L. 29.815. (888)

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu **dawne kolejowe listy przewozowe z wydrukowanym na nich znaczkiem stemplowym,** które w myśl §. 18 rozp. Ministerstw handlu, skarbu i sprawiedliwości z 11 grudnia 1892 r. dz. u. p. Nr. 213 z dniem 1 kwietnia 1893 r. miały wyjść miały z obiegu, **pozwoliło dalej używać do końca czerwca 1893 r.,** a to dla posyłek w obrębie całej monarchii, nie wykluczając krajów korony węgierskiej.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

We Lwowie, dnia 6 kwietnia 1893 r.

CARBOLINEUM
jedynie prawdziwe
Z FABRYKI CARBOLINEUM AMSTETTEN, AVENARIUS & SCHRANZHOFER
w Wiedniu, III., Hauptstr. 84.
Najlepsza i najtańsza **ochrona** wszelkich **przedmiotów drewnianych,** wystawionych na wpływy powietrza. Uznany najskuteczniejszy środek przeciw **grzybowi domowemu** i **wilgotnym murom;** bardzo proste zastosowanie, piękna brunatna barwa. (886-1-10)
Przed naśladowaniami pod nazwą „Carbolineum" ostrzega się!
Należy żądać zawsze od blisko 20 lat uznany patentowany oryginalny znak
„AVENARIUS"

„Wysadki chmielowe."

Najpewniejsze prawdziwe zateckie wysadki chmielowe z obwodu chmielarskiego miasta Zateczu i Goldbachthal, dostarcza jaknajtaniej i w najlepszej jakości **Administracya Saazer Hopfen- und Brauer-Zeitung in Saaz Nr. 75** (w Czechach).

Łaskawe zamówienia uprasza się szybko nadesłać. Opakowanie wysadków policza się po cenie kosztów. (808-4-7)

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy
(z **przykładami** cudów za przyczyną Najśw. P. Nieustającej Pomocy)
przez
O. Bernarda Łubieńskiego,
Zgrom OO. Redemptorzystów,
wyszła już w CZWARTEM ozdobnem wydaniu
nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
Cena egzempl. kartonowego **25 cent.,** zaś w bardzo ozdobnej oprawie w płótno angielskie ze złotemi brzegami **45 cent.** (811-6 6)

Osoba inteligentna, w średnim wieku, szuka posady do towarzystwa zamożnej osoby lub do zarządu domu. — Więcej pożądane jest delikatne obchodzenie się, jak pensya — Adres: **A. B. poste restante Kraków.** (858-2-3)

Folwark

w powiecie Tarnobrzeskim, w najlepszej nadwiślańskiej ziemi, przy szosie i stacyi kolejowej położony, mający obszaru 100 morgów, z dobremi budynkami — jest do sprzedania. — Informacya u *E. J.* w Glinkach, poczta Gawłuszowice. (853 2 3)

400 sztuk

pięknych sztamowych **wiśni** i **czereśni** w różnych gatunkach, 100 szt. 40 złr., pojedynczo 45 c.; prócz tego rozmaite **drzewka owocowe, agrest** i inne kwitnące **krzewy** do ubierania ogrodów, poleca (798 6 6)
H. Morgenstern w **Krakowie,** naprzeciw rogatki Warszawskiej.

TRAWĘ MIODOWĄ

(HOLCUS LANATUS)
własnej produkcyi, świeżą i pewną sprzedaje Zarząd dóbr **Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. (455-19-20)

Wywóz praskich szynek

najlepszej jakości, 1 kg. po **1 złr. 5 c.** tylko za zaliczką (860 2 2)
Jarosław Hofmann
w Pradze, Winohrady, ul. Vavrova 23.

Kantorzysta,

władający dobrze w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, katolik, z pięknem wyrobionem pismem, **potrzebny jest zaraz** do większego przedsiębiorstwa fabryczn.

Oferty z podaniem uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia przyjmuje Administracya „Czasu" pod lit. **B. F. 871.** (871-2-3)

Cygarniczki papierowe

z najlepszemi elastycznemi piórkami, najstaranniej zrobione, w bardzo wielkim wyborze, po najtańszych cenach, poleca handel papieru **Eduard Boschan, Wien,** I., Hohenstaufengasse 2. (620 12-13)

Znane jako najlepsze czysto lniane
Płótna korczyńskie
na koszule, prześcieradła bez szwu itp., wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych web; dymy, ręczniki, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe; drelichy na liberye i materace; płótna żaglowe *(Segeltuch);* obrusy, serwety, ścierki, płótna domowe półbielone, itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca
KRAJ. FABRYKA WYROBÓW TKACKICH
Wł. Goneta
w Korczynie, p. Korczyna.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (469-13-)

WILLAŃSKIE WINA
naturalne i własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone	24, 28, 30, 35 cnt.
Willańskie Auslehe	40, 45, 50 „
Białe	22, 26, 30 „
Wina deserowe . 30, 35, 40, a najlepsze	50 „
Rissling	40, 45 „
Schiller wyborne	18, 20, 25 „

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. (411 9-)
ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer, VILLANY, Ungarn.

Zawsze starając się, **uprzystępnić miernemi cenami dalszym kołom** rzeczywiście dobre a pierwszorzędne wyroby ośmielam się donieść, że posiadam nietylko **skład najlepsz. w świecie fortepianów** firmy
Steinway & Sons, New-York,
lecz także otrzymałem główne zastępstwo słynnej w świecie firmy
Juliusz Blüthner, kr. nadw. fabryka fortepianów w Lipsku
(największa fabryka fortepianów na stałym lądzie, wyrobiła już 37.000 instrumentów).

Kto posiada instrument Blüthnera, ma nietylko nadzwyczaj trwały strojony fortepian, sprawiający grającemu zawsze przyjemność, lecz także **przedmiot wartościowy,** gdyż fortepiany Blüthnera są wszędzie rozszerzone i cenione.

CENY: Nowe pianina Blüthnera od **570** złr. wzwyż, nowe fortep. krótkie z angielską mechaniką repetyc. Blüthnera od **850** złr. wzwyż.

Nowe wiedeńsk. fortepiany krótkie od 300 złr., nowe pianina od 250 złr. wzw. 200 sztuk do wyboru. (688 7-7)

Bernard Kohn zakład fortep. **w Wiedniu, I Himmelpfortgasse 20, I p.**

Bezwzględnie potrzebne w dziecinnym pokoju.

MYDŁO DOERINGA ze sową.

pierwszorzędne tłuste mydło, bez żadnych ostrych przymieszek, niefałszowane, czyste i ściśle obojętne.

Przez używanie **mydła Doeringa** przy myciu i kąpaniu małych dzieci, wykluczone są zupełnie szkodliwości, jakie wywołują ostre mydła na dziecku; **mydło to nie pali, nie napręża, nie psuje skóry, natomiast podnosi czynność skóry, usuwa ranienie** i czyni skórę czystą, białą i delikatną. — Dziecku więc służy tylko jedne mydło, a tem jest
mydło Doeringa ze sową.
Wszędzie do nabycia sztuka po 30 ct. (109-2-2)
Główne zastępstwo: A. Motsch & Co., Wien, I., Lugeck 3.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA NAKŁADOWE I KOMISOWE
KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w Krakowie
RYNEK, PAŁAC SPISKI.

Historya piechoty polskiej przez *Konst. Górskiego,* pułkownika piechoty. 8vo, str. 271 i 2 talice litogr. złr. 2·60.

„Z teki dziennikarskiej", pogadanki literackie przez *Ludwika Dębickiego.* 8vo, str. 386, złr. 1·60.

Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego podług źródeł rękopiśmiennych napisał *X. P. Smolikowski,* tom II., 8vo, str. 367, z 5 portretami. 3 złr. Tegoż dzieła tom I., 8vo, str. 261, z 1 portretem, złr. 2·50.

Kazanie na dzień Jubileuszu Ojca św. Leona XIII., wypowiedziane w kościele N. M. P. przez *X. Dra J. Caputę,* 8vo, str. 21, wykwintne wydanie, 50 cnt.

Abgar Sołtan. **Rusini.** Obrazki i szkice, w 8ce, stron 280, złr. 1·60, ozdobnie opr. w płótno 2 złr.

Abgar Sołtan. **Z carskiej imperyi.** Powieści, w 8ce, str. 238, złr. 1·40, ozdobnie opraw. złr. 1·80.

Tomasz Babington Macaulay. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył *Stanisław Tarnowski.* Tom I., w 8ce, str. 348, złr. 1·60, opraw. 2 złr.

Stanisław Tarnowski. Studya do historyi literatury polskiej. Wiek XIX. **Zygmunt Krasiński.** W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4ma heliograwurami. Cena w płóciennej oprawie złr. 3·80, w bogatszej oprawie złr. 4·50.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska. **Nad siły.** Powieść, w 8ce, str. 195, złr. 1·20, opraw. złr. 1·60. (885 1-10)

Na porto dołączyć prosimy 20 cent.

Realność

pod Nr. 21 przy ulicy Długiej — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Cena 14.000 złr. w. a. — Wiadomości udzieli *Gustaw Jänich* w Żywcu, dworzec kol. (842-3 5)

Józef Weywoda, OGRODNIK ARTYSTYCZNY
w **Klatowach** (Klattau) w Czechach,
poleca lubownikom kwiatów **WIELKOKWIATOWE PEŁNE**
wspaniałe gwoździki

100 sztuk w pięknych kolorach . .	złr.	10 —
50 „ „ „ . .	„	5·50
25 „ „ „ . .	„	3·—
12 „ „ „ . .	„	1·50
100 „ różnych gwoździków . .	„	6 —

Wysyłka za zaliczką (852 3 3)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-26-104)

Do wynajęcia od 1go maja: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, ul. Kolejowa Nr. 1, II. piętro.

Tanio do sprzedania jest garnitur salonowy oraz inne meble, przy ul. Kolejowej Nr. 1, II. piętro. (845 3 3)

Apteka

w Krakowie jest zaraz do sprzedania. Poste restante 120 Bicsicza, b. Sillein, Trencsin M. (Węgry). (857-2-3)

Najnowsze
paski damskie
otrzymali w wielkim wyborze i polecają po niskich cenach
Bracia Bilewscy
w Krakowie,
obok kościoła N. Panny Maryi.
(718 4-4)

Wysoką prowizyę w danym razie stałą pensyę płacimy ajentom za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na spłaty. — **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.** (619-10-12)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 3-3)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse

Najdawniejsza szkoła handlowa

pod firmą
Henryk Barber w Wrocławiu, Carlsstrasse 36.

Udzielanie nauki **buchhalteryi pojedynczej, podwójnej, włoskiej, gospodarczo-rolniczej, nabiałowej** i **bankowej.** Zgłoszenia codziennie. Prospekta darmo i opłatnie. Panie oddzielnie. (906-1-5)

SADZONKI, NASIONA LEŚNE I DRZEWKA OGRODOWE

starannie opakowane, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**

Sadzonki leśne — **Cena za 1000 sztuk:**

Sosna zwycz. i czarna 1 roczna	50 ct.
Sosna dwuletnia wyczerpana	
„ amerykań. 2 let. „	3·50 zł.
Świerk 2, 3, 4 i 5 l. t. po 1, 1·50, 2 i 2·50	„
Modrzew 2, 3 i 4 let. po 2, 2·50 i 3 —	„
Olcha 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50	„
Brzoza 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50	„
Jasion 1 rocz. 8—15 cm . 3·50	„
Jawor 1 rocz. 10—25 cm. . 4·—	„
Klon 2 let. 25—40 cm. . 6·—	„
Akacya do 30—50 — 80—100 cm.	2, 2·50, 3, 4 złr.
Crataegus (na żywopłot) 15-30, 25-40 c.	8 zł. 10 zł.

Nasiona — **Cena za funt = ½ klgr.:**

Sosna zwyczajna	1·60 zł.
„ czarna .	1·10 „
„ amerykań.	4·— „
Świerk . . .	1·10 „
Modrzew . .	2·— „
Akacya . . .	—·30 „
Brzoza . . .	—·40 „
Olcha . . .	—·50 „
Jasion . . .	—·30 „

Dostawa do kolei darmo, a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta.

Drzewka ogrodowe — **Cena za 100 sztuk:**

Dziczki jabłoń . .	25—50 cm.	1 zł.
„ gruszek .	15—25 „	1 „
Leszczyna gat. wyb.	25—50 „	3 „
Porzeczka duża słodka czerw.		6 „
Lipa szerokol. . .	25—50 cm.	4 „
Kasztan zwycz. .	25—50 „	3 „
Cierń Chrystusa .	70—100 „	4 „
Wiąz	70—100 „	5 „
Jasion	100—140 „	4 „
Jawor	100—140 „	5 „
Klon	100—140 „	5 „
Akacya	120—150 „	2 „

Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy, a niżej 100 sztuk nie wysyła się.

Świerki, modrzewia i sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztukę.

W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacyi kolei. (883-1-6)

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną, o. p. Zassów, st. tel. Czarna.

Z dniem 15 kwietnia 1893 r.
otwieram
Skład fortepianów,
pianin i harmonium. JP. (855-3-5)
WIKTOR BARABASZ
w Krakowie, ul. Floryańska L. 6.

Dzierżawa browaru piwnego.

W zachodniej Galicyi, tuż obok dworca kolejowego, w położeniu bardzo korzystnem, jest browar piwny od 1 stycznia 1894 r. do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela **Administracya państwa kalwaryjskiego, poczta Kalwarya Zebrzydowska.** (874-2-3)

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24. Avenue Victoria.**
P. Rigollot 3-8-4

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe
Goczałkowice pod **PSZCZYNĄ (Pless) O. S.**

Stacya kolei Wrocław-Dziedzice. Poczta, telegraf i telefon w kąpielach.

Otwarcie 15 maja, zamknięcie 1 paździer. Ogólne miejscowe i **solankowe kąpiele, parowe, natryski, wziewania, miesienie,** elektryczne opatrywania. **Wody mineralne.** Kefir. Karty jazdy w porze letniej z Wrocławia i Brzegu ważne na 45 dni. **Rozsyłka świeżych wód mineralnych, zgęszczonej żoły, soli żoł., mydła żoł. i pastylek.** — Zamówienia na mieszkania przyjmuje i wyjaśnień udziela, również rozsyła prospekta darmo i opłatnie (903-2-6)

Zarząd kąpielowy.

Separatory ręczne „Victoria"
DO ODŁĄCZANIA ŚMIETANY OD MLEKA,
najbardziej udoskonalone ze wszystkich dotąd istniejących.
Wyłączny skład na Galicyę:
w Agencyi dla Rolników
S. MIKUCKIEGO w Krakowie.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (700 9-12)

Zarząd cegielni parowej i fabryki wyrobów glinianych
Maurycego Barucha
w Łagiewnikach przy Podgórzu,
ma honor zawiadomić P. T. budujących, że zaopatrzył magazyny swoje w **doborowe piece kaflowe** biało glazurowane, formowe kolorowe i **kuchnie kaflowe,** które dostarcza jak najstaranniej ustawione, opatrzone w trwałe okucia żelazne — po cenach umiarkowanych.

Również przyjmuje zamówienia na dostawę **cegły** w różnych gatunkach, **dachówki żłobkowanej, cegły ogniotrwałej, drenów i cegły fasadowej.**

Zamówienia uprasza się adresować: **„Zarząd fabryk Maurycego Barucha w Podgórzu."** (873 2-10)

Cenniki i wzory illustrowane wysyła się na żądanie franco.

Złr. 1·82.

Zaspanie wykluczone.
Cena **1 złr. 82 cent.,** z kalendarzem **złr. 3,** (393-15 24)
cyferblat świecący w nocy

30 c. więcej, tenże kalendarzowy budzik, cyferblat świecący w nocy, z dzwonkiem stołowym, montowany **4 złr. 75 cent.**

Nowość. Czworokanciasty kształt szafkowy, prawie 28 ctm. wysok., budzik bijący ¹/₁ i ½ godz. cena **7** złr., niebijący godz. **4** złr. **Zegar kukułkowy** bijący ¹/₁ i ½ godz., artyst. rzeźbiona szafka **7** złr. Zegar kukułkowy i przepiórkowy, repetierowy, bogato rzeźbiony **19** złr. **Męski remontoar metalowy (Strapez)** z 2 kopertami, z cięż. nowego srebra lub nowego złota koperta 4 złr., z 3 kopert. 6 złr., prawdz. złoty 14 kar. remontoar damski 12 złr., remontoar męski 20 złr.

Emil Mayer w Wiedniu, I., Schottenring 33.

Wszystko za dwuletnią poręką. Cennik fabryczny darmo. Poszukiwani ajenci prowizyjni.

Fr. Moravus
Brünn

Zegary wieżowe,

tudzież zegary dla szkół, ratuszów, fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (697-9-20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,
Fr. Moravus w Bernie mor.

Kosztorysy darmo i opłatnie **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu, Lincu, Boskowicach** itd.

KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA CERY
OPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY **FETTPUDER**
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon.,
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU.
(165 36 70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w Wiedniu,
I., Wollzeile Nr. 3.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają **PŁASZCZE wełniane „Haveloc"** i nieprzemakalne angielskie. JP. (716-4-10)